

Rozmowa z Marcinem Brodowskim, mistrzem
świeckich ceremonii pogrzebowych **str. 2**



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Nikt nie zwracał uwagi na Polaka
o drobnej posturze, który mieszkał
przy Cromwell Road w zachodnim
Londynie. Do czasu... – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
30.10.2025

Nr 253 (5710)
Nakład: 4.760 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Bon
ciepłowniczy 2025.
Komu przysługuje
i jak go otrzymać
str. 3

Przepisy. Zarobki
księży w szpitalach
nie mogą być
utajniane **str. 13**

Słupsk.
Szpital zacieśnia
współpracę
z wojskiem
str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK

Rada Miejska przegłosowała nowe stawki
podatku od nieruchomości **str. 3**



FOT. LUKASZ CAPIAR

Kraj.
Na razie nie ma
informacji o redukcji
obecności wojsk USA
w Polsce
str. 6

Sport.
Dziś Gryf Słupsk
w ramach Pucharu
Polski zagra
z Lechem Poznań
str. 16

REGION Z GROBÓW ZNIKAJĄ ZNICZE, WIĄZANKI I PAMIĄTKI

Złodzieje grasują po cmentarzach

Wojciech Lesner
Region

**Miejsca spoczynku bliskich powin-
ny być przestrzenią ciszy, pamięci
i szacunku, tymczasem są celem
złodziei, którzy bez skrupułów za-
bierają z nagrobków znicze, kwiaty
i wiązanki. Łupem padają też nasze
rzeczy osobiste - torebki czy portfe-
le pozostawione w samochodach
na przycmentarnych parkingach.
Policja i zarządcy nekropolii apeluj-
ją o zachowanie ostrożności.**

Jak co roku w okresie jesiennym poli-
cja i zarządcy cmentarzy w całej Pol-
sce odnotowują przypadki kradzieży
z grobów. Znikają metalowe elementy
nagrobków, ozdoby, znicze i kwiaty.
Proceder szczególnie nasila się w okre-
sie Wszystkich Świętych, kiedy to
na nagrobkach pojawiają się bardziej
wartościowe dekoracje. Poza stratami
materialnymi problemem pozostaje
moralny wymiar niecných poczynañ

złodziei. Dla wielu rodzin to bolesne
doświadczenie, które narusza spokój
miejsca pamięci o zmarłych.

We wrześniu w gminie Nowa Wieś
Lęborska cmentarną złodziejkę na go-
rącym uczynku przyłapał ksiądz. Wi-
dział, jak kobieta zabiera z niemowlę-
cego nagrobka ozdobny lampion, po
czym wkłada go do torebki. Świadkiem
tego zdarzenia była również matka,
która dosłownie dwie godziny wcze-
śniej postawiła ten lampion na grobie
swojego dziecka. Okazało się, że nie była
to jedyna kradzież jakiej dopuściła się
kobieta, która złupionymi dekoracjami
przyozdabiała... własny ogród.

- To 53-letnia mieszkanka gminy
Nowa Wieś Lęborska. Wówczas wrze-
śniowa interwencja zakończyła się wy-
stawieniem kobiecie wezwania do sta-
wiennictwa w lęborskiej komendzie
w charakterze osoby podejrzaney o po-
pełnienie wykroczenia. Pracujący nad tą
sprawą policjanci ustalili, że to najpraw-
dopodobniej nie była jedyna kradzież,
jakiej się dopuściła. Kobieta jest też po-

dejrzana o to, że w ciągu roku dokonała
jeszcze kilku kradzieży ceramicznych fi-
gurek z co najmniej dwóch innych dzie-
cięcych nagrobków. W ogrodzie przed jej
domem funkcjonariusze znaleźli i zabez-
pieczyli łącznie 14 takich pochodzących
z cmentarza dekoracji - relacjonuje st.
asp. Marta Szałkowska, oficer prasowy
Komendy Powiatowej Policji w Lęborku.

Na początku października łupem
złodzieja na Starym Cmentarzu
w Słupsku nie padł jednak drogi znicz
czy wieniec, a mosiężny krzyż Orderu
Virtuti Militari będący elementem
grobu generała brygady Mieczysława
Mozdyniewicza.

- Pracownicy słupskiego cmenta-
rza regularnie dokonują objazdów te-
renu i zawsze, jeśli mają miejsce inne
przypadki wykroczeń czy złamania
przepisów prawa, składają stosowne
zawiadomienia, tak jak miało miejsce
to w tym przypadku - informuje Mo-
nika Rapacewicz, rzecznik prasowy
Urzędu Miasta w Słupsku. ©

Więcej str. 4

REKLAMA

0011418742

KOMUNIKAT

do właścicieli, zarządców i użytkowników obiektów budowlanych w związku ze zbliżającym się okresem zimowym 2025/2026

POWIATOWY INSPEKTORAT NADZORU BUDOWLANEGO DLA MIASTA SŁUPSKA

Słupsk, Jana Pawła II 1, tel. (59) 841-24-20, fax (59) 841-13-96

przypomina właścicielom, zarządcom i użytkownikom obiektów budowlanych o:

- obowiązku systematycznego usuwania nadmiaru śniegu i lodu z dachów obiektów,
- konieczności sprawdzenia stanu technicznego przewodów kominowych (dymowych, spalinowych i wentylacyjnych) oraz usunięcia nieprawidłowości, które mogłyby spowodować zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, bezpieczeństwa mienia bądź środowiska (pożar, wybuch, porażenie prądem elektrycznym albo zatrucie gazem).

Podstawa prawa: art. 61, 62, 70 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dzienniku Ustaw: 2025 r., poz. 418)

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● O zwyczajach związanych ze śmiercią, pogrzebem i żałobą kultywowanych wśród arystokracji i ziemiaństwa w II połowie XIX wieku do 1939 roku

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

21 GRUDNIA POLSKA 1806

IV koalicja antyfrancuska: wojska napoleońskie zajęły pruską twierdzę Szczecin.

1813

Gen. Jan Henryk Dąbrowski został naczelnym wodzem wojsk polskich Księstwa Warszawskiego.

1950

Przeprowadzono wymianę pieniędzy w stosunku 1 nowy złoty = 100 starych złotych.

1951

Założono Polską Akademię Nauk.

1984

Ze zbiornika na Wiśle pod Włocławkiem wyłowiono ciało zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki.

ŚWIAT

1849

W Paryżu odbył się pogrzeb Fryderyka Chopina.

1888

Amerykanin John Loud opatentował pióro kulkowe.

1905

Cesarz Mikołaj II Romanow nadał pierwszą rosyjską konstytucję i powołał Dumę Państwową.

1925

Brytyjczyk John Logie Baird skonstruował pierwszy przekaznik telewizyjny.

1938

Stacja CBS wyemitowała słuchowisko Orsona Wellesa Wojna światów, które wywołało masową panikę wśród mieszkańców New Jersey, będących przekonanych o rozpoczęciu inwazji Marsjan.

1943

ZSRR, USA, Wielka Brytania i Chiny podpisały tzw. Deklarację Moskiewską. Dotyczyła utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych (głosiła konieczność powołania organizacji dostępnej dla wszystkich krajów miłujących pokój i opartej na ich suwerennej równości, oraz stawiającej sobie za cel utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa).

1963

Założono włoską firmę motoryzacyjną Lamborghini.

1972

Mieszkańcy w Berlinie Zachodnim 8-letni Turek Cengaver Katrancı podczas karmienia łabędzi wpadł do granicznej rzeki Sprewa i utonął nie doczekawszy pomocy. Jest uważany za jedną z ofiar Muru Berlińskiego.

Relacja na TikToka przy grobie babci? Nie wypada! I to nie tylko we Wszystkich Świętych

Robert Migdał
Rozmowa

z Marcinem Brodowskim, mistrzem świeckich ceremonii pogrzebowych

Cmentarz to jest miejsce wyjątkowe i nasze zachowanie w tym miejscu też powinno być wyjątkowe.

Na szczęście nasza świadomość, jeśli chodzi o podejście do tego miejsca, o szacunek do niego, jest bardzo wysoka.

W okolicach 1 listopada i w samym dniu Wszystkich Świętych na cmentarzach będą tłumy. Niektórzy odwiedzają groby bliskich tylko raz do roku, właśnie w tym okresie.

I warto wtedy pamiętać, że cmentarz jest miejscem wyjątkowym, miejscem, które jest wspólną przestrzenią. Tu spotykają się i różne pokolenia, i różne tradycje, i różne emocje. Nie zawsze na cmentarz przychodzą ludzie, którzy są wierzący lub są wyznawcami tej samej, jednej religii. Szanujmy to.

Słyszałem takie stwierdzenie, że „na cmentarzu zachowujmy się jak w kościele”. Przede wszystkim - cisza. Nie powinniśmy być głośno. Ludzie odwiedzający groby bliskich chcą móc się skupić, pomyśleć, wspominać, pomodlić. Nie możemy im przeszkadzać.



FOT. PAVEŁ RELIKOWSKI

Marcin Brodowski: - cmentarz jest miejscem wyjątkowym. Tu spotykają się i różne pokolenia, i różne tradycje, i różne emocje.

Przed dniem Wszystkich Świętych - i w okolicy 1 listopada - trudno będzie taką całkowitą ciszę osiągnąć. Na cmentarzach będzie w tym czasie bardzo wielu odwiedzających: trzeba będzie wykonać jakieś prace porządkowe, wtedy na pewno nie będzie ciszy. Jednak 1 listopada i w Dzień Zaduszny powinniśmy już o nią zadbać. Jeśli rozmowa, to bardziej szept, ton głosu ściszony. Oczywiście nie trzeba przez cały czas zachowywać jakiejś niesamowitej powagi, bo do śmierci można też podchodzić w sposób pogodny, wesoły, więc jeśli pojawi się uśmiech, a nawet śmiech, to niech on raczej nie będzie głośny.

Rozmowy przy grobach odbywają się nie tylko twarzą w twarz. Wiele osób rozmawia też przez telefon - i to wcale nie w cichy sposób. Niektórzy też oglądają filmiki na smartfonie, słuchają muzyki...

To wykracza nie tylko poza zasady tzw. savoir-vivru cmentarnego, ale przede wszystkim poza zasady dobrego wychowania. Pamiętajmy, że cmentarz to jest miejsce szczególne, że nie jesteśmy na nim sami. Dookoła są ludzie - jedni chcą się pomodlić, drudzy spędzić trochę czasu ze swoimi myślami. Uważam, że absolutnie rozmowy telefoniczne mogą poczekać do czasu, kiedy będziemy już poza cmentarzem. Najlepiej też wyciszyć dźwięki w telefonie, żeby dzwonek nie hałasował i nie przeszkadzał innym.

Sporo osób chce przyjść na cmentarz ze zwierzętami.

Wydaje mi się, że jednak w tym dniu warto by było, żeby ten nasz piesek czy też kotek został w domu. Zwierzęta mogą się stresować na cmentarzu - obcy ludzie, obce zapachy - i mogą pokazać jakieś zachowania, których na co dzień się byśmy się po nich nie spodziewali. Przede wszystkim jednak powinniśmy przeczytać regulamin cmentarza - bo w wielu z nich jest napisane, że zwierzętom, na teren cmentarza wstęp jest wzbroniony.

1 listopada, przed nekropolią, przewijają się tłumy. To też okazja dla wielu handlarzy, żeby zarobić trochę grosza, nie tylko na zniczach i kwiatkach, ale i na jedzeniu. Przed bramami cmentarzy ustawiają się sprzedawcy hot dogów, waty cukrowej, popcornu.

Na zewnątrz można coś zjeść, posilić się, wypić coś ciepłego, ale jak wchodzimy na cmentarz, to tak, jakbyśmy wchodzili do świątyni, czyli jedzenie zostawiamy przed bramą. Nie wypada jeść i pić nad grobem. Tak samo nie powinno się palić papierosów przy grobie - po prostu dym może przeszkadzać innym. Ktoś czuje, że musi zapalić? Niech wyjdzie za mury cmentarza.

Nowe czasy, nowe zjawiska. W sieci pojawiają się relacje live z cmentarzy, nagrania wrzucane na Facebooka i TikToka, robienie zdjęć z grobami w tle.

Zależy, w jakim celu się to robi. Ja sam nagrywam filmiki na cmentarzu, które są prezentowane w sieci, ale one dotyczą pracy, którą wykonuję - mistrza świeckich ceremonii pogrzebowych. Ale relacje live znad grobu we Wszystkich Świętych, albo łączenie się wideo przez smartfona z innymi członkami rodziny i rozmawianie z cmentarza z kimś z drugiego końca globu - uważam, że należy unikać takich rzeczy. Można to zrobić po wyjściu za bramę.

Natomiast jeśli chcemy udokumentować ten czas, i to miejsce, i zrobimy sobie zdjęcie, to myślę, że nikomu to nie będzie przeszkadzało. Albo, gdyby ktoś chciał uwiecznić na zdjęciu ładnie przystrojony grób i wysłać to zdjęcie rodzinie, to nic złego się nie stanie. Nie dajmy się zwariować.

Na koniec chciałem Cię zapytać o tak zwaną modę cmentarną: bo niektórzy traktują wyjście na cmentarz - 1 listopada czy w Dzień Zaduszny - jak rewię mody. Czy jest jakiś taki dress code: jak się ubierać idąc na cmentarz, a jak nie?

W tradycji przyjęło się, że we Wszystkich Świętych trzeba ubrać się w sposób odświętny, tak jakbyśmy szli do kogoś w gości, bo tak naprawdę idziemy w gości - do naszych bliskich, którzy na tym cmentarzu są pochowani. Osobiście jestem zwolennikiem tego, żeby strój był stonowany, żeby kolory nie były rażące, żebyśmy się jakoś specjalnie z tego tłumy nie wyróżniali. Jeśli natomiast ktoś traktuje wyjście na cmentarz jak rewię mody, to uważam, że nie jest to do końca coś złego: bo ktoś specjalnie się tak ubiera właśnie po to, żeby podkreślić, że ten dzień jest dla niego wyjątkowy. Jeśli to nie jest strój jakiś wyzywający, czy z wulgarnymi napisami, to jak najbardziej bym tę granicę tolerancji delikatnie przesunął.

SENIORZY Z ZIELONEGO TARASU PRZYGOTOWALI STROIKI NA BEZIMIENNE GROBY

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
To była już czwarta odsłona akcji organizowanej przez podopiecznych Dziennego Domu Pogodna Jesień.

Zaczęło się kilka lat temu od porządkowania zaniedbanych grobów. Dziś seniorzy przygotowują też wiązanki. Seniorów do udziału w akcji przekonywać nie trzeba.

- Chętnie się angażują - mówi Magdalena Niżyńska, kierownik Dziennego Domu Pogodna Jesień „Senior+”. - Po pierwsze twórczo spędzają czas, po drugie mają świadomość, że robią coś ważnego.



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK



FOT. RADOŚLAW BRZOSTEK

nasz REGION

REGION

W miniony weekend na terenie gminy Kobylnica funkcjonariusze ślupskiej drogówki dostrzegli dwóch małoletnich rowerzystów, którzy po zmroku poruszali się po nieoświetlonej drodze między miejscowościami. Chłopcy w wieku 14 lat byli całkowicie niewidoczni dla kierowców – ich rowery nie miały obowiązkowego oświetlenia, a oni sami nie mieli na sobie żadnych elementów odblaskowych. **PACZ**



DYŻURNY GŁOSU

Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po-bożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

W przyszłym roku w Słupsku wzrosną stawki podatku od nieruchomości

Wojciech Lesner
Słupsk

Wczoraj Rada Miejska w Słupsku przegłosowała wprowadzenie nowych stawek podatku od nieruchomości. Podwyżkę o 4,5 proc. urzędnicy argumentują m.in. wzrostem kosztów energii i funkcjonowania urzędu. Zaktualizowane stawki zaczną obowiązywać od 2026 roku.

„Wprowadzenie korekty stawek na poziomie wskaźnika inflacji pozwoli utrzymać realną wartość wpływów z podatku od nieruchomości. Proponowany wzrost stanowi rozwiązanie przewidywalne, które nie prowadzi do nadmiernego obciążenia podatników, a jednocześnie zabezpiecza stabilność finansów miasta. Wzrost ten ma charakter waloryzacyjny, a nie fiskalny, i służy wyłącznie zachowaniu równowagi finansowej przy jednoczesnym poszanowaniu możliwości płatniczych mieszkańców i przedsiębiorców. Przyjęcie proponowanego poziomu stawek podatku od nieruchomości pozwoli na odpowiednią kalkulację budżetu i prawidłowe wykonanie zadań nałożonych na Miasto Słupsk. Pozwoli na realizację zadań strategicznych miasta, projektów i programów społecznych służących poprawie życia mieszkańców” – argumentuje Urząd Miejski w Słupsku w uzasadnieniu do uchwały.

Przykładowo stawka podatku od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej (bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków) po zmianach wyniesie 1,42 zł od 1 mkw. powierzchni (obecnie 1,36 zł).

Jeśli chodzi o budynki mieszkalne, nowa proponowana stawka podatku wynosi 1,23 zł od mkw. (teraz 1,18 zł). Bardziej niż mieszkańcy podwyżkę mogą odczuć przedsiębiorcy. Wysokość podatku od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej wzrośnie do 35,15 zł od 1 mkw. (33,64 zł obecnie).

Podwyżka spowoduje, że do budżetu miasta z tytułu podatku od nieruchomości trafi o blisko 3 mln złotych więcej niż w 2025 roku.

Mieszkańcy zapłacą więcej

– Przy założeniu powierzchni mieszkania 40, 60 i 80 mkw. skutek będzie wynosił rocznie odpowiednio 3, 5 i 6 zł. Natomiast w przypadku domu jednorodzinnego przy założeniu powierzchni działki 500 mkw., a powierzchni domu 100, 120 i 150 mkw., skutek będzie wynosił rocznie odpowiednio 20, 21 i 23 zł. Taki zastosowany poziom stawek pozwoli chociażby w minimalnym stopniu pokryć ro-



Od lewej: Marta Makuch, wiceprezydent Słupska, i Anna Gajda, skarbnik Miasta Słupska

snące tempo wydatków, do których miasto jest zobowiązane w ramach realizacji zadań własnych – wyjaśnia radnym Anna Gajda, skarbnik Miasta Słupska.

Przeciw podwyżce stawek podatku od nieruchomości był m.in. radny Kacper Moroz (klub Prawo i Sprawiedliwość).

– Proponujecie państwo podniesienie stawek o 4,5 proc., czyli o wskaźnik inflacji. A ja bym się chciał zapytać, czy to mieszkańcy i przedsiębiorcy wywołali tę inflację, czy to jest ich wina, że wydatki bieżące miasta rosną? – mówił radny Kacper Moroz. – Gdybyśmy nie podnosili dzisiaj tego podatku, zostawilibyśmy w kieszeniach

mieszkańców trzy miliony złotych. To są, uważam, duże pieniądze, bo chciałbym dzisiaj też stanąć po stronie tych, którzy mają kredyty. Im rosną te raty kredytów, ceny w sklepach też rosną, koszty prowadzenia działalności też rosną. I mieszkaniem w bloku zapłaci więcej za mieszkanie, przedsiębiorca więcej za metry kwadratowe działalności gospodarczej. Zamiast podwyżek powinniśmy ciąć koszty, powinniśmy przejąć wydatki miasta – argumentował radny.

Podwyżce sprzeciwiła się także radna Beata Kątnik (Słupsk Wspólnie), która podkreśliła, że wyższe stawki po-

datku mogą uderzyć w najbardziej ubogich mieszkańców.

– Czy mieszkaniem Słupska musi ponosić odpowiedzialność za niegospodarność władz miasta? Dla jednego 20 złotych to nie pieniądze, a dla innego to kilka bochenków chleba i dlatego też będę głosowała przeciwko podwyżce podatku od nieruchomości. Czas zadbać o finanse publiczne bardziej niż to się w tej chwili odbywa – mówiła radna.

Radni Bogusław Dobkowski i Jan Lange (klub Platforma Obywatelska) stwierdzili, że mieszkańcy nie odczują proponowanej podwyżki.

– Pani skarbnik powiedziała, że w przypadku zwykłych mieszkań czy domków to są naprawdę niezauważalne kwoty. Cieszę się, że ludzie w Słupsku są zaradni, są bogaci i myślę, że to przełkną – mówił radny Dobkowski.

– Kwestia podwyżki cen podatków została na Komisji Gospodarki Komunalnej naprawdę głęboko przeanalizowana. Zgadza się z wypowiedzią mojego kolegi klubowego, który powiedział, że obciążenie dla osób fizycznych pod względem podatków jest tak minimalne, że wręcz niezauważalne – powiedział radny Lange.

Za podwyżką stawek podatku od nieruchomości zagłosowali radni: Tadeusz Bobrowski, Tomasz Czubak, Bogusław Dobkowski, Bożena Hołowienko, Wojciech Homenda, Mieczysław Jaroszewicz, Alina Jasiocha, Aleksandra Karnicka, Jolanta Karska, Jan Lange, Wojciech Lewenstam, Anna Rożek, Adam Sędziński, Piotr Skowroński, Paweł Szewczyk, Artur Wiszniewski. Przeciw byli: Marzena Gmińska, Beata Kątnik, Kacper Moroz, Renata Stec, Jacek Zabiegły. Głosu nie oddał Adam Treder, a nieobecna na głosowaniu była Małgorzata Lenart.

Nowe stawki podatku zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku.

© ©

Bon ciepłowniczy 2025. Komu przysługuje i jak go otrzymać

Patryk Czerwiński
Słupsk

Ruszył nabór wniosków o bon ciepłowniczy, który ma pomóc gospodarstwom domowym w ponoszeniu kosztów ogrzewania. Świadczenie przysługuje odbiorcom ciepła, którzy spełniają kryteria dochodowe, a cena, jaką płacą za gigadżul (GJ), przekracza 170 zł netto.

Bon ciepłowniczy to świadczenie pieniężne skierowane do konkretnej grupy odbiorców.

Mogą się o niego starać wyłącznie gospodarstwa domowe korzystające z ciepła systemowego dostarczanego przez lokalne przedsiębiorstwo ciepłownicze. Nie przysługuje ono osobom ogrzewającym mieszkania kotłami gazowymi, węglowymi, pelletowymi, pompami ciepła czy energią elektryczną.

Aby bon mógł zostać przyznany, koszt ciepła ponoszony przez gospodarstwo musi być wyższy niż 170 zł netto za GJ. Jak wynika z danych od ENGIE EC Słupsk, ceny na dzień 30 września 2025 r. we wszystkich

grupach taryfowych są wyższe od tego progu i wynoszą: Grupa 1: 178,11 zł/GJ; Grupa 2: 181,00 zł/GJ; Grupa 3: 179,09 zł/GJ; Grupa 4: 183,74 zł/GJ.

Drugim warunkiem są kryteria dochodowe. Bon przysługuje:

- gospodarstwu jednoosobowemu, w którym przeciętny miesięczny dochód nie przekracza 3272,69 zł;

- gospodarstwu wieloosobowemu, w którym przeciętny miesięczny dochód na osobę nie przekracza 2454,52 zł.

W przypadku przekroczenia tych progów bon może zostać

przyznany w obniżonej wysokości (zasadą „złotówka za złotówkę”), ale jeśli jego kwota spadnie poniżej 20 zł, świadczenie nie przysługuje.

Bon przyznawany jest za dwa okresy rozliczeniowe:

- za okres od 1 lipca 2025 do 31 grudnia 2025 r.: wnioski składa się od 3 listopada 2025 do 15 grudnia 2025 r. Wysokość bonu zależy od ceny ciepła: 500 zł (cena 170-200 zł/GJ), 1000 zł (cena 200-230 zł/GJ) lub 1750 zł (cena powyżej 230 zł/GJ).

- za cały rok 2026: wnioski składa się od 1 lipca do 31 sier-

pnia 2026 r. Kwoty są wówczas dwukrotnie wyższe i wynoszą 1000 zł, 2000 zł lub 3500 zł.

– Jest zasada „złotówka za złotówkę”, więc ci, którzy przekroczą to kryterium dochodowe o kilka, kilkanaście złotych, o tę kwotę zostanie pomniejszony bon. A wysokość tego bonu w roku 2025 wynosi 500 zł – mówi Marcin Treder, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Słupsku.

Wnioski można składać osobiście, pocztą, przez stronę www.gov.pl, platformę ePUAP lub aplikację mObywatel.

Do wniosku w większości przypadków należy dołączyć zaświadczenie od zarządcy nieruchomości (spółdzielni, wspólnoty) potwierdzające korzystanie z ciepła systemowego i jego cenę. Jeśli wnioskodawca ma bezpośrednią umowę z dostawcą ciepła, informacje te podaje we wniosku, a przy składaniu powinien okazać fakturę.

Organ ma 90 dni na rozpatrzenie wniosku. Wnioski dostępne są na stronie www.gov.pl/web/energia/informacje-o-bonnie-cieplowniczym oraz na stronie MOPR w Słupsku. © ©

Złodzieje grasują po cmentarzach

Wojciech Lesner

Temat z pierwszej strony

Miejsca spoczynku bliskich powinny być przestrzenią ciszy, pamięci i szacunku, tymczasem nieustannie stają się celem złodziei, którzy bez skrupów zabierają z nagrobków znicze, kwiaty i wiązanki. Łupem padają też nasze rzeczy osobiste – torebki czy portfele pozostawione w samochodach na przycmentarnych parkingach. Policja i zarządcy nekropolii apelują o zachowanie ostrożności.

Złodzieje cmentarni kierują się głównie chęcią zysku – kradną przedmioty, które można sprzedać lub ponownie wykorzystać. U podstaw niektórych kradzieży leżą też niestety ubóstwo i uzależnienia.

Jak co roku, w okresie Wszystkich Świętych policja przypomina, jak można zminimalizować ryzyko tego, że z nagrobka naszych bliskich znikną symboliczne dekoracje.

- Znicze nierzadko kosztują nawet kilkadziesiąt złotych, a kupienie nowych to kolejny wydatek. Zastanów się, czy nie



Złodziei kuszą donice z kwiatami, wystawne znicze, a nawet elementy pomników

warto kupić zniczy zalewanych, czyli takich, w których nie da się wymienić wkładu. Ten, jeżeli zostanie zapalony, zniechęci złodzieja. Znicze możemy oznaczyć np. niezwykłym markerem. Ten także nie będzie atrakcyjny dla złodzieja

- radzą pomorscy policjanci. - Sztuczną wiązanke, czy wieńiec także można podpisać imieniem i nazwiskiem zmarłego, używając niezmywalnego markera.

Warto także zapoznać się z ofertami firm zajmujących się

budową pomników - te często świadczą dodatkowe usługi takie jak np. przytwierdzenie na stałe kamiennych wazonów, czy lampionów. Mogą także wygrawerować na nagrobkowych akcesoriach napisy identyfikujące zmarłego.

Zgodnie z przepisami, za ograbienie grobu lub innego miejsca spoczynku zmarłego grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Funkcjonariusz policji przestrzegają, że złodzieje mogą za interesować nie tylko zniczami i kwiatami, ale także naszymi rzeczami osobistymi. Szybko zapadający zmrok, niekorzystne warunki atmosferyczne oraz skupienie się na porządkowaniu pomnika może odwrócić naszą uwagę od tego, co dzieje się wokół nas. Możemy nie zauważyć oraz nie usłyszeć, kiedy złodziej sięgnie po naszą torbę z portfelem i dokumentami.

- Wybierając się na cmentarz, nie zabieraj ze sobą większej sumy pieniędzy lub innych wartościowych rzeczy. Portfela, kluczy do mieszkania czy telefony nie trzymaj w reklamówce. Nie odwijasz, nie odkładasz na ławce torby z wartościowymi rzeczami. Najbardziej wartościowe rzeczy miej przy sobie, najlepiej w wewnętrznej kieszeni - apelują policjanci.

Tyczy się to również przedmiotów zostawianych w samochodach. Parkując przy cmentarzach warto zadbać o to, by

kosztowne przedmioty zabrać ze sobą z auta lub przynajmniej schować w niewidocznym miejscu. Przekonała się o tym w sierpniu mieszkanka Słupska. Przechodząc obok zaparkowanego w rejonie cmentarza samochodu kobiety, złodziej zauważył leżący na jednym z siedzeń plecak, wybił szybę, zabrał łup - w plecaku znajdował się m.in. sprzęt medyczny. Tym razem w ujęciu sprawcy pomogły kamery monitoringu.

- Policjanci zabezpieczyli monitoring, który zarejestrował wizerunek mężczyzny mogącego mieć związek z tym przestępstwem. Już następnego dnia kryminalni zatrzymali do tej sprawy 61-letniego mieszkańca gminy Ustka, którego rozpoznali na zabezpieczonym do sprawy nagraniu. Policjanci przeszukali miejsce zamieszkania mężczyzny, jednak nie znaleźli tam plecaka z zawartością. 61-latek powiedział policjantom, że gdy zorientował się, że ukradł nieprzydatne dla niego rzeczy wyrzucił je w rejonie cmentarza - informował Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. ©

Słupski szpital zacieśnia współpracę z wojskiem

Wojciech Lesner

Słupsk

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Słupsku został włączony do programu „Szpitale Przyjazne Wojsku”. W ramach zawartego z Ministerstwem Obrony Narodowej porozumienia słupska placówka skorzysta ze specjalistycznych szkoleń, a także zyska możliwość pozyskania dofinansowań z programu Tarcza Wschód.

Słupski szpital znalazł się wśród placówek cywilnych, które od teraz mogą wspierać wojsko w zakresie bezpieczeństwa zdrowotnego Polaków. „Szpitale Przyjazne Wojsku” to inicjatywa Ministerstwa Obrony Narodowej, która ma na celu zacieśnienie współpracy między resortem obrony a cywilnymi placówkami ochrony zdrowia. Program opiera się na zasadzie partnerstwa i wzajemnych korzyści, służąc zwiększeniu obronności państwa na zagrożenia militarne i niemilitarne.

Placówki, które przystępują do programu, uzyskują patronat MON oraz możliwość ubiegania się o wsparcie finansowe (m.in. z programu Tarcza Wschód). Współpraca obejmuje



Podpisanie porozumienia z przedstawicielami MON

m.in. promocję zdrowia, edukację medyczną, przygotowanie do działań proobronnych i kryzysowych oraz wspólne projekty szkoleniowe i edukacyjne z udziałem wojskowych jednostek medycznych.

Zawarte między WSS w Słupsku a MON porozumienie umożliwi m.in. zwiększyć dostępność do procedur medycznych dla żołnierzy służby czynnej, terytorialsów, rezerwistów, weteranów i członków ich rodzin. Przede wszystkim jednak w placówce mają odbywać się specjalistyczne szkolenia dla personelu medycznego, w tym szkolenia z medycyny pola walki, procedur kryzyso-

wych oraz zwiększania gotowości szpitali na wypadek sytuacji kryzysowej. Personel medyczny będzie mógł także korzystać z programów, które funkcjonują w MON i są dostępne dla medyków wojskowych.

- Przyznanie naszemu szpitalowi statusu szpitala przyjaznego wojsku traktujemy jako zobowiązanie do dalszego podnoszenia kompetencji naszego personelu medycznego, aktywnej współpracy z jednostkami wojskowymi oraz zapewnienia mieszkańcom regionu jeszcze wyższego poziomu bezpieczeństwa zdrowotnego - zaznaczają Andrzej Sapiński, pre-

zes i Anetta Barna-Feszak, wiceprezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku.

Porozumienia podpisały organy założycielskie 101 szpitali z całej Polski. Wcześniej, bo w marcu br., 23 placówki skorzystały z takiej możliwości. Dołączenie do programu poprzedza złożenie deklaracji, a następnie zawierane jest porozumienie w tej sprawie. Co ważne, porozumienie jest dobrowolne, a jego sygnatariusze wyrażają wolę ścisłej współpracy w celu wzmacniania systemu bezpieczeństwa zdrowotnego Rzeczypospolitej Polskiej.

Podpisanie umów miało miejsce na terenie Wojskowego Ośrodka Szkoleniowego Jeżewo koło Gziera (woj. łódzkie) podczas konferencji „Szpitale przyjazne wojsku”, w której uczestniczyli m.in. wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz sekretarz stanu w MON Cezary Tomczyk. Słupski szpital reprezentowali Tomasz Toczyłowski, dyrektor ds. lecznictwa oraz Małgorzata Żuchlińska, pielęgniarka koordynująca SOR.

Oprócz szpitala w Słupsku, w województwie pomorskim do programu przystąpił także Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie. ©

Spotkanie na temat bezpieczeństwa

Patryk Czerwiński

Region

W Urzędzie Gminy Redzikowo odbyło się robocze spotkanie, którego głównym tematem było bezpieczeństwo mieszkańców.

Spotkanie miało charakter podsumowujący i planistyczny. Zastępca wójta Gminy Redzikowo Adam Jaśkiewicz, wykorzystał okazję, by podziękować funkcjonariuszom policji - asp. sztab. Krzysztofowi Szymczakowi, asp. sztab. Markowi Kaniewskiemu oraz komendantowi Straży Gminnej w Redzikowie Jerzemu Ostrowskiemu - za ich codzienną, pełną zaangażowania służbę na rzecz lokalnej społeczności.

Podczas rozmowy omówiono bieżące potrzeby oraz plany dalszej współpracy pomiędzy gminą, policją i strażą gminną. Jednym z kluczowych tematów były lokalne zagrożenia i konkretne działania, które można wdrożyć, aby jeszcze skuteczniej wzmacniać poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkańców.

Uczestnicy spotkania byli zgodni, że fundamentem skutecznego działania jest wzajemne wsparcie i regularna wymiana informacji. Taka ścisła koordynacja pomiędzy samorządem a służbami mundurowymi u szczytach została za klucz do dalszego podnoszenia standardów bezpieczeństwa na terenie całej gminy Redzikowo. ©

0011423933

Pani Annie Kurak

Sędziemu Sądu Rejonowego w Słupsku
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie,
asesorzy sądowi, referendarze, kuratorzy i pracownicy
Sądu Rejonowego w Słupsku

W Suwałkach ożył duch Marii Konopnickiej

Anna Gryza-Aneszko
Rozmowa

Sala z krasnoludkami i wielkimi, pluszowymi grzybami, tajemnicze szuflady i walizki oraz animacje, które można obejrzeć w kolejowym wagonie lub w... wiadrze - to tylko niektóre z atrakcji Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach. Rozmawiamy z Magdaleną Wołoską-Rusińską, szefową tej niezwykle placówki

Dlaczego warto odwiedzić Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach?

Przed wszystkim dlatego, że mimo iż od śmierci Marii Konopnickiej minęło już ponad 100 lat, to o jej postaci wciąż się mówi. To była niezwykle wartościowa kobieta, która w swoich czasach przełamywała liczne bariery. W naszym muzeum opowieść o Konopnickiej ujęliśmy w bardzo nietypową, zachęcającą formę - narracyjną, scenograficzną, wręcz teatralną. Ponieważ nie posiadamy wielu autentycznych eksponatów związanych bezpośrednio z tą poetką czy jej rodziną, zdecydowaliśmy się właśnie na takie podejście. Współpracowaliśmy z Michałem Urbanem i Markiem Zalińskim, którzy na co dzień pracują również w teatrze. Dzięki nim udało się stworzyć spójną wizję, która ożywia ducha Marii. Muzeum mieści się w domu, w którym Maria spędziła siedem pierwszych lat życia i właśnie ten dom z pewnością miał wpływ na jej osobowość. I choć nie mamy dokumentu potwierdzającego, że się tu urodziła, to na pewno tu mieszkała.

Jak Konopnicka wspominała dom w Suwałkach?
W jednym z listów do suwałczan napisała bardzo pięknie: „Tutaj zaczerpnęłam pierwszą ośnowę życia”. Ta myśl przyświecała nam podczas tworzenia wystawy - chcieliśmy pokazać, że duch Marii tu pozostał i że zwiedzający mogą go tu poczuć i lepiej poznać Konopnicką.

Nad wystawą stała o życiu i twórczości Konopnickiej pracowaliście przez kilka lat.
Chcieliśmy pokazać Konopnicką nietypowo - nie jako pomnikową autorkę „Roty” czy baśni o krasnoludkach, ale



Magdaleną Wołoską-Rusińską: Chcieliśmy pokazać Marię Konopnicką nietypowo - nie jako pomnikową autorkę, ale jako kobietę z krwi i kości

jako kobietę z krwi i kości, która musiała radzić sobie z różnymi przeciwnościami losu - z przeciwnościami rodzinnymi, jej siłą, wrażliwością, ale też słabością. Ważna była dla nas także siła słowa - to, że Konopnicka tworzyła teksty, które do dziś mają aktualne przesłanie. Osoby odwiedzające nasze muzeum przyznają, że po zwiedzeniu tej wystawy sięgały po mniej znaną twórczość Konopnickiej: nowele, reportaże, listy.

Czyli chcieliście odejść od „szkolnej” Konopnickiej?

Dokładnie tak. Chcieliśmy, by odwiedzający muzeum poznali Konopnicką, która ważyła słowa i tworzyła teksty pełne emocji, refleksji, niekoniecznie tylko z myślą o zapomnieniu czy zarobku. Konopnicka pisała o wartościach, które są aktualne cały czas. Bo przecież dobro, miłość, przyjaźń, wrażliwość człowieka się nie zmienia. Mnie zachwyca jej kobieca literatura - cykl nowel, w których bohaterkami są kobiety - często zdradzone, zmagające się z poczuciem wstydu, samotnością, trudnymi relacjami czy niechcianą ciążą. Konopnicka pozwala im mówić własnym głosem, nie oceniała ich. Chciałam pokazać, że była taką jak my - zwykłą kobietą ze swoimi wadami. Ale nie po to, by jej umniejszyć,

tylko po to, żeby pokazać, że musiała radzić sobie z różnymi przeciwnościami losu - z przeciwnościami rodzinnymi, ze swoim charakterem, i że mimo wszystko potrafiła wziąć to na barki i wybrać swoją drogę życia - drogę wolności i nią kroczyć.

Była kobietą odważną jak na swoje czasy.

Zdecydowanie tak. Dzisiaj o poglądach mówi się otwarcie, ale w jej czasach kobiety były spychane na margines. Konopnicka już od dziecka dostrzegała ten kobiecy świat, który działał „na zapleczu” - w kuchniach, domach, w rozmowach. I właśnie ten świat przekładał się na jej literaturę i poglądy. Ona walczyła o prawa kobiet, choć mówiła, że nie jest feministką. Walczyła, by kobiety miały prawo wyboru, prawo głosu, prawo do pracy, prawo do opieki zdrowotnej, do godnego traktowania.

Muzeum można odwiedzać od sierpnia 2022 roku, a teraz - po dwóch latach - została otwarta druga część ekspozycji. Co możemy aktualnie oglądać w domu Konopnickiej?

Pierwsza część wystawy zatytułowana jest „Pieśń o domu”, a druga - „W drodze”, ale traktujemy je jako jedną spójną całość. Ekspozycja powstała w dwóch częściach tylko z ko-

nieczności podzielenia jej na dwa etapy ze względów finansowych. Wszystko jednak łączy się jednym scenariuszem i jedną myślą przewodnią: poznania Konopnickiej na nowo. Pierwsza sala wprowadza zwiedzającego w przestrzeń „nicości” - wszystko jest białe, symbolicznie czyste. Pojawiają się pytania: kim była Konopnicka? Czy ją znamy? Potem prowadzeni jesteśmy przez wystawę, odnajdując jej myśli, głos, emocje. Zwiedzający mogą usłyszeć w konsolach jej słowa, zajrzeć w głąb jej poezji podróżniczej, patriotycznej, czy epistolografii. Staraliśmy się tak zbudować narrację, by każdy mógł wyjść z muzeum z własnym obrazem Marii.

Pomagają w tym nowoczesne multimedia.

Tak, ale użyte są bardzo subtelnie. Chcieliśmy, żeby były dodatkiem, a nie dominującym elementem. Są animacje - na przykład w wagonie czy w wiadrze - które pomagają w budowaniu atmosfery. Jest też sala z krasnoludkami, ale nawet ta część nie jest tylko dla dzieci. Pokazujemy w niej, że baśń bywa alegorią życia - i dorośli także mogą odnaleźć w niej ważne prawdy, o których zapomnieli.

Nowa, otwarta w tym miesiącu wystawa jest bardzo baj-

kowa, baśniowa, kolorowa, ale miejscami... mroczna. Czy jest odpowiednia dla każdego odbiorcy?

Myślę, że ta wystawa jest adresowana bardziej do starszych zwiedzających - młodzieży i dorosłych, niż do dzieci. Choć oczywiście zapraszamy wszystkich, także rodziny z dziećmi. Uprzedzamy jednak, że niektóre elementy mogą być dla najmłodszych zbyt intensywne, trochę mroczne. Ale widzimy, że wystawa dzieciom zazwyczaj się podoba - mogą otwierać szuflady, zaglądać do różnych zakamarków. Natomiast ta głębia treści - kontekst historyczny, emocjonalny, literacki - zdecydowanie skierowane są do starszego widza. Dla dzieci planujemy przygotować kolejną przestrzeń - trwają nad nią prace. Planujemy też przygotowanie audioprzewodnika z dwiema ścieżkami: dla dorosłych i dla młodszych, tak by każde pokolenie mogło zwiedzać wystawę na swój sposób.

Jak narodził się pomysł na taką formułę muzeum?

To był kilkuletni proces. Żartujemy czasem, że nasze muzeum jest „sfeminizowane”, ale chciałam, by to było muzeum literackie, w którym mocno wybrzmi biografia pisarki. Bo twórczość nie bierze się znikąd - ona jest ściśle związana z życiem, emocjami, decyzjami. Chciałam, by z tej wystawy wypłynęła przede wszystkim Maria jako kobieta - zwyczajna i jednocześnie niezwykle. Kobieta, która przeżyła śmierć matki, małżeństwo, trudne relacje z córkami, liczne podróże. I to wszystko miało wpływ na jej twórczość. Chciałam pokazać ją nie tylko jako pisarkę, ale jako człowieka. Dla mnie to celebrytka swoich czasów, kobieta odważna, silna i zaskakująca. Co chwilę odkrywamy o niej coś nowego i to jest niesamowite.

Pierwsza część wystawy zebrała mnóstwo pozytywnych recenzji. Dużo osób odwiedza muzeum?

Mamy średnio ponad 200 odwiedzających dziennie. Bardzo nas to cieszy. Chciałabym, żeby również mieszkańcy Suwałk - zwłaszcza młodzież szkolna - nas odwiedzali. Dlatego przygotowujemy spe-

cialne lekcje muzealne, które będą łączyć postać Konopnickiej z kontekstem epoki. Wiemy, że musimy wpasować się w szkolny kanon, by młodzież miała szansę nas poznać - najlepiej pod opieką nauczycieli, bo sami rzadko przychodzą. A warto! Nie trzeba jechać daleko - mamy fantastyczne muzeum na miejscu.

Czy zwiedzający mogą przechodzić przez wystawę samodzielnie czy tylko z przewodnikiem?

Można zwiedzać samemu - przygotowaliśmy przewodnik papierowy i będziemy tworzyć jeszcze bardziej rozbudowaną jego wersję. Można też oczywiście wybrać opcję z przewodnikiem - wtedy mamy możliwość usłyszeć opowieści, które nie zawsze są widoczne na pierwszy rzut oka. Dodatkowo na wystawie są kody QR, z których można korzystać także później, w domu.

A co dalej? Planujecie kolejne muzealne projekty?

Tak - rozpoczynamy modernizację „Zaułka Krasnoludków”. Nadal będzie to przestrzeń inspirowana baśnią „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, ale jeszcze bardziej rozwinięta. Pojawi się m.in. Król Błystek, który przemówi do odwiedzających i powie, że zaginęły skarby, które trzeba odnaleźć. Cała przestrzeń będzie połączeniem zabawy, edukacji ekologicznej i przyrodniczej. Będą punkty zadaniowe, wyzwania, zagadki, a finałem będzie spotkanie z królową Tatrą, podczas którego okaże się, że największymi skarbami nie są złote monety, tylko dobro, przyjaźń i rodzina. To będzie przepiękna przestrzeń - kolorowa, kwiecista, podświetlana - będzie bajkowo!

To muzeum stało się chyba największą atrakcją turystyczną Suwałk?

Może to zabrzmieć nieskromnie, ale możemy powiedzieć, że wpisujemy się w mapę kulturalną nie tylko Suwałk, ale i całego województwa, a nawet Polski. Nie ma wstydu, by przyprowadzić tu gości - wręcz przeciwnie. To miejsce naprawdę warto odwiedzić. Zapraszamy, odkryjcie Państwo Konopnicką, jakiej nie znacie.

KRÓTKO

MORZE BAŁTYCKIE

Przechwycono rosyjski samolot

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało, że dwa polskie myśliwce MiG-29 przechwyciły we wtorek rosyjski samolot rozpoznawczy Il-20. Do incydentu doszło nad Morzem Bałtyckim. „28 października 2025 roku para dyżurna myśliwców MiG-29 Sił Powietrznych dokonała skutecznego przechwycenia, identyfikacji wizualnej oraz eskortowania z rejonu odpowiedzialności samolotu Federacji Rosyjskiej, który wykonywał lot nad Morzem Bałtyckim” – podało Dowództwo

Operacyjne w komunikacie. Sprecyzowano, że chodzi o rosyjski samolot Il-20 „realizujący misję rozpoznawczą w międzynarodowej przestrzeni powietrznej, bez złozonego planu lotu i z wyłączonym transponderem”. „Maszyna nie naruszyła polskiej przestrzeni powietrznej” – podkreślono. DORSZ dodało, że Siły Zbrojne RP pozostają w stałej gotowości, by reagować na każde zagrożenie i chronić suwerenność polskiej przestrzeni powietrznej. PAP/AK

ŚWIĘTO

Wielkie porządki na grobach



W okresie Wszystkich Świętych w rejonie większości cmentarzy będzie obowiązywała zmieniona organizacja ruchu, dlatego nie powinniśmy jeździć na pamięć, a najlepiej wybierzmy komunikację miejską – zaapelował podinsp. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego KGP.

WARSZAWA

Polacy nie ucierpieli od huraganu

Nie mamy żadnej informacji, by nasi obywatele jakkolwiek ucierpieli wskutek huraganu Melissa – przekazał rzecznik MSZ Maciej Wewiór. Podał, że na Kubie, gdzie zmierza huragan, resort dyplomacji potwierdził dotąd obecność 19 Polaków, zarejestrowanych w systemie Odyseusz. Przypomniął, że do wtorku na Jamajce resort dyplomacji po-

twierdził obecność na miejscu 10 polskich turystów i opiekującego się nimi rezydenta. – Na dzisiaj na Kubie jest zarejestrowanych 19 osób. Tam zbliża się huragan, którego siła już spadła z piątej kategorii do trzeciej; przechodzi przez wschodnią część wyspy, która jest o wiele mniej turystyczna – powiedział rzecznik MSZ. PAP

WARSZAWA

Pomimo wejścia w życie 29 października umowy handlowej UE-Ukraina, w Polsce nadal obowiązuje embargo na przywóz z Ukrainy niektórych produktów, głównie zbóż – poinformowała rzeczniczka prasowa MRiRW Iwona Pacholska. Chodzi o nowe porozumienie handlowe, które Komisja Europejska wynegocjowała z Kijowem, a kraje członkowskie zaakceptowały 13 października. PAP

”

Rosjanie zwiększyli swoją ofensywę szpiegowską; polskie służby są dobrze przygotowane

plk dr Piotr Potejko z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

Na razie nie ma informacji o redukcji obecności wojsk USA

Karolina Wrońska
Kraśnik

- Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu amerykańskiego kontyngentu na terenie naszego kraju – powiedział w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Stany Zjednoczone poinformowały Rumunię i inne państwa NATO, że postanowiły zredukować liczebność amerykańskich wojsk na wschodniej flance Sojuszu w Europie – ogłosiło w środę ministerstwo obrony w Bukareszcie. W Rumunii zostanie około 1 tys. żołnierzy USA – dodano. Redukcja ma objąć m.in. amerykańskich żołnierzy z bazy lotniczej Mihail Kogalniceanu pod Konstancą nad Morzem Czarnym – poinformował tamtejszy resort w opublikowanym komunikacie.

Do sprawy odniósł się w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Podczas konferencji prasowej w zakładzie MESKO w Kraśniku poinformował, że Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu kontyngentu na terenie naszego kraju. Podkreślił, że wielokrotnie słyszał zapewnienia ze strony Amerykanów o obecności i możliwości zwiększenia liczebności wojsk amerykańskich w Polsce. – Polska i Stany Zjednoczone są żelaznym dla siebie sojusznikiem – zapewnił szef MON. Wcześniej



Władysław Kosiniak-Kamysz: Polska nie otrzymała żadnej informacji o zmniejszeniu kontyngentu USA

w środę rzecznik MON Janusz Sejmej przekazał PAP, że Polska nie otrzymała informacji o ewentualnej redukcji wojsk USA na naszym terytorium.

Przypomniął też w tym kontekście o niedawnych rozmowach prezydenta Karola Nawrockiego z amerykańskim przywódcą Donaldem Trumpem, które dotyczyły m.in. liczebności amerykańskich wojsk w Polsce, oraz deklaracje prezydenta USA w tej sprawie, a także o rozmowach szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza z szefem Pentagonu Pete'em Hegsethem. Rozmowa

ta odbyła się w październiku w Brukseli, a szef MON deklarował wówczas, że potwierdzona jest stabilna obecność żołnierzy amerykańskich w Polsce.

Prezydent Karol Nawrocki podczas wizyty w Waszyngtonie, którą odbył na początku września, spotkał się w Białym Domu z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Na spotkaniu tym Trump deklarował, że amerykańscy żołnierze zostaną w Polsce, a jeśli Polacy chcą, USA mogą rozmieścić ich więcej. Nawrocki z kolei podkreślał wówczas, że Trump dał Polsce gwarancję bezpieczeństwa

i podkreślił sojuszniczą współpracę w dziedzinie wojskowej. W Polsce stacjonuje obecnie około 10 tysięcy amerykańskich żołnierzy.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier powiedział w środę, że zmniejszenie liczebności sił USA na wschodniej flance NATO w Europie nie wpływa na plany obronne Unii. KE podtrzymuje swój plan, by pod koniec 2026 roku Straż Wschodniej Flanki osiągnęła wstępną zdolność operacyjną. – To nie zmienia naszych planów dotyczących mapy drogowej obronności, którą przedstawiliśmy, a także czterech kluczowych projektów flagowych, które tam wyróżniono, w tym Straży Wschodniej Flanki – podkreślił Regnier.

Celem Straży Wschodniej Flanki jest wzmocnienie zdolności państw członkowskich na granicy wschodniej UE w obliczu szeregu zagrożeń, takich jak operacje hybrydowe, rosyjska „flota cieni” oraz ryzyko agresji zbrojnej. Wschodnia granica UE ma zostać wzmocniona na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Istotną częścią tego projektu będzie europejska inicjatywa obrony przed dronami. W ramach Straży Wschodniej Flanki systemy obrony powietrznej i zwalczania dronów mają zostać zintegrowane z systemami obrony naziemnej, obejmującymi bezpieczeństwo morskie na Morzu Bałtyckim i Czarnym. PAP

Były wiceminister z rządu PiS zatrzymany przez CBA. Miał powoływać się na wpływy i czerpać korzyści

Adam Kielar
Warszawa

CBA zatrzymało b. podsekretarza stanu w KPRM, b. wiceministra cyfryzacji oraz b. wiceszefa MSWiA Pawła M. – poinformował rzecznik prasowy min. koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Dobrzyński podał na X, że zatrzymany był podsekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady

Ministrów od grudnia 2015 r. do października 2016 r., później – do stycznia 2018 r. wiceministrem cyfryzacji, a następnie wiceszefem resortu spraw wewnętrznych i administracji.

M. został zatrzymany na polecenie śląskiego wydziału zamiejscowego departamentu ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Krajowej w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych „Prokurator przedstawił mu za-

rzut powoływania się na wpływy w Kancelarii Premiera Morawieckiego oraz w krajowych jednostkach organizacyjnych dysponujących środkami publicznymi, a także podjęcia się pośrednictwa w załatwieniu zamówień dla ustalonego przedsiębiorcy” – podał rzecznik.

Według śledczych w zamian za załatwienie zamówień M. miał zażądać zatrudnienia swojej żony u tego przedsiębiorcy oraz przyjąć samochód oso-

bowy w bezpłatne użytkowanie – koszty leasingu i eksploatacji zostały pokryte przez przedsiębiorcę.

Dobrzyński podał, że były wiceminister miał uzyskać korzyść majątkową w kwocie nie mniejszej niż 60 tys. zł i przedstawiono mu zarzuty płatnej protekcji oraz przyjmowania korzyści majątkowej i osobistej.

Prokuratura wyznaczyła M. 100 tys. zł poręczenia majątkowego, zakazała opuszczania kraju i zatrzymała paszport. PAP

Rosja przebazowała uzbrojony okręt rakietowy na Morze Bałtyckie

Grzegorz Kuczyński
Bałtyk

Rosyjski mały okręt rakietowy Amur został skierowany na Morze Bałtyckie. Posiada on na swoim uzbrojeniu pociski manewrujące Kalibr o zasięgu 1500-2600 km.

Przebazowanie okrętu z bazy w Noworosyjsku nad Morzem Czarnym do Kronsztadu (baza Floty Bałtyckiej położona w pobliżu Sankt Petersburga) odbyło się szlakiem wodnym prowadzącym przez terytorium Rosji, tj. rzekami i kanałami wodnymi.

Od 2024 roku okręt wchodził w skład Floty Czarnomorskiej i wykonywał zadania związane z wojną przeciw Ukrainie: odpalał pociski ma-

newrujące Kalibr używane do atakowania ukraińskiej infrastruktury krytycznej i energetycznej.

Przebazowanie jest spowodowane zagrożeniem dla rosyjskich jednostek ze strony ukraińskich dronów nawodnych i pocisków manewrujących - podał Militarnyj.

Inna jednostka tego typu, Askold, została poważnie uszkodzona w ukraińskim ataku rakietowym w listopadzie 2023 roku, prawdopodobnie przez pocisk manewrujący SCALP lub Storm Shadow. Kolejny okręt, Cyklon, został zatopiony w porcie w Sewastopolu na skutek ataku siły Ukrainy z wykorzystaniem pocisków balistycznych ATACMS w maju 2024 roku.

PAP



Małe okręty rakietowe (korwety) typu Karakurt są produkowane przez Rosję od 2015 roku

Melissa opuściła już Jamajkę. Huragan kieruje się ku Kubie

Marcin Koziestański
Jamajka

Huragan, uderzając w wyspę, spowodował fale szturmu i gwałtowne powodzie. Obecnie żywił kieruje się w stronę Kuby.

- Dotychczasowe doniesienia mówią o zniszczonych szpitalach, poważnych zniszczeniach budynków mieszkalnych i obiektów komercyjnych, a także o uszkodzeniach infrastruktury drogowej - powiedział premier Jamajki Andrew Holness. Pojawiły się doniesienia o ludziach odciętych przez wodę.

Prąd nie dociera do ponad pół miliona gospodarstw domowych. Według NetBlocks, serwisu monitorującego łączność internetową, we wtorek wieczorem ruch w sieci spadł na wyspie o ok. 70 proc.

Prezydent USA Donald Trump powiedział dziennikarzom towarzyszącym mu w podróży z Japonii do Korei Południowej, że USA są gotowe pomóc karaibskiemu państwu. - Uważnie przyglądamy się sytuacji i jesteśmy gotowi do działania - zapewnił.

Melissa zmierza obecnie w kierunku Kuby. Służby ratownicze spodziewają się podtopień i osuwich oraz znacznych zniszczeń infrastruktury.

Prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel ostrzegł, że kraj czeka „bardzo trudna noc” -



FOT. MATIAS DELACROIX/AP/EAST NEWS

Z prędkością wiatru dochodzącą do 295 km/godz. (175 mil na godzinę), huragan Melissa jest burzą kategorii piątej - o maksymalnej sile

przekazał portal dziennika „Guardian”. W wieczornym wystąpieniu telewizyjnym szef państwa apelował do obywateli, by nie lekceważyli huraganu. Ostrzegł przy tym, że wyspie grozi „najsilniejsza (burza), jaka kiedykolwiek nawiedziła terytorium kraju”. Wezwał też, by mieszkańcy nie opuszczali miejsc, do których zostali ewakuowani, dopóki nie zostanie wydany taki nakaz.

- Wiemy, że będzie dużo zniszczeń - oświadczył. W serwisie X powiadomił, że do tej pory ewakuowano 735 tys. osób.

Z prędkością wiatru dochodzącą do 295 km/godz. (175 mil na godzinę), huragan Melissa jest burzą kategorii piątej - o maksymalnej sile. Tymczasem Załoga Rezerwy Sił Powietrznych USA, znana jako „Łowcy Huraganów”, przeleciała w poniedziałek przez oko

Melissa jest 13. w tym roku cyklonem tropikalnym na Atlantyku, któremu nadano imię, piątym o statusie huraganu

huraganu Melissa, aby zebrać dane dla Narodowego Centrum Huraganów.

Przechodzący przez Morze Karaibskie huragan Melissa, który ma najwyższą, piątą kategorię, już jest najpotężniejszym na świecie cyklonem tropikalnym w tym roku i ósmym najbardziej intensywnym huraganem na Atlantyku w historii pomiarów.

Melissa jest 13. w tym roku cyklonem tropikalnym na Atlantyku, któremu nadano imię, piątym o statusie huraganu i trzecim będącym huraganem piątej kategorii. PAP

Hamas odrzuca zarzuty o łamanie rozejmu

Karolina Wrońska
Gaza

Izrael zaatakował po oskarżeniu Hamasu o łamanie rozejmu. Palestyńska grupa odrzuca te zarzuty.

Izrael przeprowadził wieczorne naloty po kierowanych pod adresem Hamasu oskarżeniach o kolejne naruszenia obowiązującego od 10 października zawieszenia broni.

We wtorek na południu Strefy Gazy zostali ostrzelani izraelscy żołnierze. Minister obrony Israel Kac ogłosił, że za napaścią stoi Hamas. Wcześniej premier Benjamin Netanjahu zapowiedział „potężne ataki na Strefę Gazy”, nie podając ich uzasadnienia.

Hamas wydał wieczorem oświadczenie, w którym zaznaczył, że nie ma nic wspólnego

z ostrzelaniem izraelskich wojskowych i trzyma się rozejmu. Grupa oskarżyła też Izrael, że to on łamie porozumienie.

- Zawieszenie broni jest utrzymywane. Nie oznacza, że tu i tam nie będzie drobnych potyczek. Wiemy, że Hamas lub ktoś inny zaatakował izraelskich żołnierzy - powiedział wiceprezydent USA J.D. Vance. Dodał, że amerykański rząd spodziewał się izraelskiej reakcji. Vance podkreślił, że w jego ocenie plan pokojowy prezydenta Donalda Trumpa dla Strefy Gazy się utrzyma.

W niedzielę 19 października Izrael przeprowadził serię nalołów na Strefę Gazy po ataku, który uznał za napad Hamasu i naruszenie rozejmu. Zginęło wówczas 45 Palestyńczyków i dwóch Izraelczyków. Były to najpoważniejsze starcia od zawarcia kruchego rozejmu. PAP

Spotkanie Trumpa i Xi może zakończyć wojnę handlową Stanów Zjednoczonych z Chinami

Grzegorz Kuczyński
Seul

Będzie to najważniejszy szczyt polityczny roku. Donald Trump i Xi Jinping nie spotkali się od 2019 r. Rozmowy odbędą się dziś w Korei Półd.

Od tego czasu wojna na Ukrainie i rosnące obawy Waszyngtonu dotyczące postępów technologicznych Chin, a także długotrwałe problemy związane z nierównowagą w stosunkach handlowych między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, nadwyrężyły więzi między dwoma supermocarstwami. Czy w Seulu uda się to naprawić?

Ostatni miesiąc był trudny dla supermocarstw. 9 października Chiny nałożyły nowe, szeroko zakrojone kontrole na eksport metali ziem rzadkich, pier-



FOT. PAP/PEPA

Trump przebywa w Azji od ub. piątku

wiastków niezbędnych do produkcji wszystkiego, od elektroniki użytkowej po sprzęt wojskowy. W odpowiedzi Trump zagroził, że od 1 listopada nałoży dodatkowe 100% cło na chiński import (oprócz już obowiązujących wysokich opłat). Do tego

dochodzi czarna lista przedsiębiorstw, opłaty portowe i spór o soję. Sam fakt, że spotkanie w ogóle się odbędzie, jest zasługą Scotta Bessenta, amerykańskiego sekretarza skarbu, i He Lifenga, wicepremiera Chin, którzy rozmawiali w weekend w Malezji.

Czwartkowe spotkanie, które odbędzie się przy okazji szczytu Azjatyckiego Forum Współpracy Gospodarczej w Seulu, jest szansą na zresetowanie stosunków. Rynki oczekują pozytywnych wyników: amerykański indeks blue chipów S&P 500 zamknął się 27 października na rekordowo wysokim poziomie. Cena złota spadła poniżej 4000 dolarów za uncję trojańską. Jednak każde ogłoszone porozumienie będzie najprawdopodobniej rozejmem, a nie pokojem w rywalizacji Państwa Środka z Ameryką.

Najtrudniejszy poziom negocjacji dotyczy geopolityki. Trump chce, aby Rosja zakończyła wojnę na Ukrainie, a Chiny mogłyby w tym pomóc. Xi ze swojej strony chce skłonić Trumpa do zmiany stanowiska w sprawie Tajwanu, być może poprzez oświadczenie, że „sprzeciwia się” niepodległości tej samorządnej wyspy (obecnie polityka Ameryki polega jedynie na tym, że nie popiera ona niepodległości).

Jeśli uda się osiągnąć porozumienie obejmujące najłatwiejsze do uzgodnienia kwestie, może to utorować drogę do wizyty Trumpa w Chinach na początku przyszłego roku.

Dopiero wtedy można będzie zająć się trudniejszymi kwestiami. Gdyby teraz osiągnięto rozejm, byłoby to korzystne dla obu stron.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Uciekaj Ben, uciekaj!”

Pamiętacie „Uciekiniera” z Arnoldem Schwarzeneggerem z 1987 r.? Doczekał się następny. 7 listopada do polskich kin wbiegnie brytyjsko-amerykański „Uciekinier” w reż. Edgara Wrighta. Oto Ben Richards zostaje uczestnikiem popularnego reality show, by zdobyć pieniądze na leczenie swej córki. Wygraną jest sława i bogactwo, a przegranych czeka bolesna śmierć na oczach milionów widzów. W roli głównej Glen Powell. Is

W KSIĘGARNIACH

W Tokio nie jest bezpiecznie

Grupa Wydawnicza Relacja zapowiada na połowę listopada kryminał Keigo Higashino, jednego z najpopularniejszych piszących Japończyków, zatytułowany „Łabędź i nietoperz”. Autor wciąga nas w mroczną historię zbrodni, która rzuca długi cień na dwie rodziny. Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, sprawa wydaje się oczywista. Ale syn i córka ofiary docierają do dramatycznych wydarzeń sprzed trzydziestu lat... bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Zborowskim

9 listopada minie 25. rocznica śmierci Zygmunta Zeydler-Zborowskiego, autora popularnych w PRL-u powieści kryminalnych z gatunku „mili-cyjnych”, ale także współtwórcy Teatru Sensacji „Kobra”. Ponoć to jego karykaturę wykorzystano w stałej animowanej czołówce z węzłem. Ilość napisanych przezeń kryminałów jest praktycznie niepoliczalna – ostatnią była prawdopodobnie „Proszę nikogo nie winić” z 2013 roku (wydawnictwo LTW). mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 180. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Cesarz Karol V Habsburg lubił pogrzeby. Do tego stopnia, że swój pochówek organizował dość regularnie – str. 10

Wyprawa w czasy, gdy w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza działał synny salon kosmetyczny Luby Zylberminc – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Czarny Czwartek. Komuniści masakrują na Wybrzeżu 17 grudnia 1970 roku wobec strajkujących robotników na Wybrzeżu PRL-owskie władze postanowiły użyć wojska. Skończyło się krwawo.



„Brutus”, czyli szpiegowskie ścieżki Romana Czerniawskiego



Legitymacja Orderu Wojennego Virtuti Militari Romana Czerniawskiego. 2 lipca 1978 roku prezydent RP Stanisław Ostrowski mianował go ministrem w drugim rządzie Kazimierza Sabbata. Czerniawski zmarł 26 kwietnia 1985 r. w wieku 75 lat w Londynie. Leży na cmentarzu w Newark-on-Trent

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Nikt nie zwracał uwagi na właściciela małego zakładu drukarskiego, Polaka, który mieszkał przy Cromwell Road w zachodnim Londynie. Do czasu, aż zmarł w 1985 r.

W mieszkaniu trzymał dziesiątki kotów, a w pokoju dziennym pasjami oglądał filmy o Jamesie Bondzie. Po angielsku mówił z ciężkim polskim akcentem. Nosił nazwisko, którego przeciętny Anglik nie był w stanie wymówić – Czerniawski. Imię – Roman.

Nikt nie wiedział, że ten Polak jest byłym brytyjskim szpiegiem znanym podczas wojny pod wieloma różnymi pseudonimami: „Walenty”, „Hubert”, „Armand” czy wreszcie „Brutus”. Szpiegował dla Polski, potem dla Wielkiej Brytanii, a jeszcze później, cały czas szpiegując dla aliantów, na rzecz Niemiec. Tak wynika z odtajnionych akt brytyjskiego wywiadu MI5. To sześć opasłych tomów zawierających setki dokumentów.

„Brutus” i „Kotka”

Był synem warszawskiego finansisty. Ukończył Szkołę Pod-

chorążych Lotnictwa w Dęblinie. Podczas wypadku lotniczego doznał obrażeń wzroku. Wtedy zainteresował się pracą wywiadu wojskowego. W 1939 roku, gdy armia polska upadła pod naporem wojsk hitlerowskich Niemiec, uciekł przez Rumunię do Francji. Wraz z upadkiem tej ostatniej – inaczej niż wielu polskich patriotów, którzy schronili się w Wielkiej Brytanii, aby dalej prowadzić walkę z Hitlerem – Czerniawski postanowił pozostać jako tajny agent.

Dzięki pomocy swojej partnerki Renee Borni przedostał się na teren Francji i zaczął tworzyć siatkę szpiegowską. Miała się

ona składać z „niewielkich komórek ruchu oporu łączących się i tworzących jedną parę oczu”. Z czasem stała się nie tylko największą w okupowanej Francji, ale i niemal jedyną! Jego głównym partnerem w szpiegowskich działaniach była Francuzka Mathilde Carre. Kobieta bardzo inteligentna i – jak mówił Czerniawski – „nieco stuknięta”. Nadał jej pseudonim „La Chatte” – „Kotka”.

Polak wyznaczył sobie za cel dostarczenie sojusznikom informacji na temat niemieckich sił zbrojnych we Francji. Siatka „Interallie” – nazywał ją „Rodziną” – szybko rekrutowała coraz wię-

cej osób. Gospodynie domowe, policjanci, pracownicy kolei, robotnicy, kelnerzy i emeryci. Akta MI5 pokazują pełną skalę i zakres działania siatki. Niektóre raporty liczyły 400 stron.

„Błagała mnie, bym żył”

Jesienią 1941 roku Czerniawskiemu polecono udać się na jedno z oddalonych od miasta lotnisk. Tutaj zabrał go na pokład lecącego do Londynu samolotu Westland Lysander, pilot brytyjskiego RAF-u, dowódca eskadry „Whippy” Nesbitt-Dufort.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Czy to ty go zabiłeś?!

W Jeleniej Górze dochodzi do makabrycznego odkrycia. W jednym z pustostanów zostają znalezione zwłoki, a modus operandi lądząco przypomina zbrodnie sprzed roku. Czy aresztowany Hannibal faktycznie jest sprawcą zarzucanych mu czynów, czy skazano niewinnego człowieka? Katarzyna Wolwowicz, „Fala”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2025, cena 44,90 zł



Anioł z jednym skrzydłem

Podczas remontu starej, zapuszczonej kamienicy w Kłodzku robotnicy natrafiają na ludzkie szczątki oraz tajemniczą figurę anioła z ułamanym jednym skrzydłem. Następnie dnia lokalny historyk sztuki, Albert Sznajder, zostaje znaleziony martwy. Czy to przypadek? Agata Kunderman, „Kotlina”, wyd. Filia, Poznań 2025, cena 49,90 zł



Nie znaleźliśmy żadnych śladów

W centrum Krakowa zostaje odnalezione ciało kobiety. Pełno krwi, brak narzędzia zbrodni, żadnych świadków. Sprawa trafia do komisarzy Julii Koseli, trzydziestoletniej singielki ze sporym bagażem życiowych doświadczeń. Okazuje się, że ofiara to ceniona ginekolożka. Magda Stachula, „Wzrok”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 49,99 zł



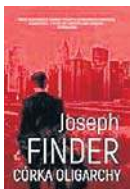
Pewnego dnia po prostu zniknął...

Kiedy Anka poznaje Staszka, cieszą się Podhala, który przyjechał do jej rodzinnego miasta za pracą, od razu się w nim zakochuje. Niedługo potem zachodzi w ciążę. Para bierze ślub i zamieszkuje w domu babki Staszka na Nędzówce. Jednak pewnego dnia Staszek znika... Agnieszka Jez, „Śmierć w skalnym lesie”, wyd. Luna, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Z teki Raymonda Chandlera

Philip Marlowe dostaje zlecenie śledzenia młodej kobiety; jego zleceniodawcy zależy na tym, by nie spuszczać jej z oka. Detektyw wyjeżdża z Los Angeles i trafia do nadmorskiego kurortu Esmeralda. Szybko zdaje sobie sprawę, że prawdopodobnie gra po złej stronie. Raymond Chandler, „Playback”, wyd. Karakter, Kraków 2025, cena 49 zł



Uciec przed agentami Kremla!

Paul Brightman ukrywa się pod fałszywym nazwiskiem w cichym miasteczku w Nowej Anglii. Za jego głowę wyznaczono pół miliona dolarów nagrody. Świadom, że został namierzony, Paul musi uciekać w lesne ostępy New Hampshire przed rosyjskimi agentami. Joseph Finder, „Córka oligarchy”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

Józefa Mehlberg: żydowska matematyczka, polska hrabina

Z fałszywymi dokumentami wystawionymi na polską arystokratkę Janina Mehlberg pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej i należała do Armii Krajowej.

„W grudniu 1989 roku Elizabeth »Barry« White niespodziewanie otrzymała pakunek od pewnego nieznanego. W środku znalazła skopiowany przez kalkę maszynopis. Wręczając, amerykański historyk Arthur Funk z Uniwersytetu Florydy, wyjaśnił, że maszynopis to pamiętnik Janiny Mehlberg, która przeżyła Holokaust w Lublinie, udając hrabinę Janinę Suchodolską. Była to opowieść o tym, jak fałszywa hrabina zdołała przekonać Niemców, by pozwolili jej dostarczać żywność dla tysięcy więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku, i jak wykorzystywała te dostawy, by przemycać wiadomości i materiały dla uwięzionych działaczy ruchu oporu.

Arthur Funk opowiedział Barry, że Janina Mehlberg po wojnie wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, została profesorką i wykładowczynią matematyki w Instytucie Technologii Stanu Illinois (Illinois Institute of Technology) i zmarła w 1969 roku w Chicago. Po śmierci Janiny jej mąż, filozof Henry Mehlberg, bezskutecznie próbował opublikować historię życia żony. W 1979 roku, krótko przed śmiercią, powierzył rękopis Funkowi, mając nadzieję, że historyk zdoła go wydać. Ten się starał, ale nie był w stanie zainteresować wspomnieniami Janiny żadnego wydawcy. Przekazał więc kopię Barry, która akurat wygłaszała na zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Historycznego referat na temat obozu koncentracyjnego na Majdanku.

W Funka wstąpiła nadzieja, że Barry znajdzie sposób, by rozpowszechnić historię Janiny Mehlberg. Barry wiedziała o istnieniu hrabiny Janiny Suchodolskiej, która podczas drugiej wojny światowej działała w okupowanym przez Niemców Lublinie. Przeprowadzone po wojnie badania dowodzą, że jako działaczka organizacji humanitarnej, Rady Głównej Opiekuńczej, osobiście dostarczała do obozu jedzenie dla więźniów, a jako oficer Armii Krajowej pomagała organizować w obozie ruch oporu, przemycając korespondencję do jego członków. Byli więźniowie Majdanka często w swoich relacjach wspominali hrabinę, tę dzielną i dobrą »damę o smutnym uśmiechu«, która przynosiła im jedzenie, wieści o wojnie, przystrojone

choinki, jajka wielkanocne i opłatki. Twierdzą, że nigdy nawet nie mrugnęła okiem, gdy esesmani wykrzykiwali jej groźby prosto w twarz. Podziwiali też to, jak skutecznie i umiejętnie uzyskiwała od Niemców niemożliwe do zdobycia zezwolenia, co przypisywali jej znajomości ich mentalności. Niektórzy dziękowali jej nie tylko za środki potrzebne do przeżycia, ale też za nadzieję, która pomogła im przetrwać. Jednak w żadnym z materiałów ani w żadnej relacji nie pojawia się wzmianka o tym, że hrabina używała fałszywej tożsamości, ani tym bardziej że była Żydówką.

Barry wiedziała, jakim piekłem był Majdanek, czytała więc rękopis z coraz większym zadziwieniem i sceptycyzmem. Lublin był miejscem największej operacji masowej zagłady Żydów, akcji »Reinhard«. Niemcy zamordowali na Majdanku co najmniej 63 tysiące Żydów, którzy ginęli w komorach gazowych i dołach egzekucyjnych. Zostało wówczas uwięzionych i zamordowanych także tysiące Polaków nieżydowskiego pochodzenia. A jednak we wspomnieniach różnych osób filigranowa Żydówka negocjowała z najwyższymi nazistowskimi funkcjonariuszami w Lublinie, często spotykała się z ważnymi esesmanami na Majdanku, zaprzyjaźniła się ze strażnikami i regularnie odwiedzała więźniów na obozowych polach. Nieprzerwanie i z sukcesami naciskała na niemieckie władze, by zezwalały jej organizacji na udzielanie więźniom Majdanka coraz większej pomocy humanitarnej. Z relacji samej hrabiny Suchodolskiej wynika, że nigdy nie przyjmowała słowa »nie« jako ostatecznej odpowiedzi, a każde »tak« uważała za zachętę do dalszych prośb. Jeszcze bardziej niewiarygodne jest to, że wykorzystywała dostawy żywności jako przykrywkę do przemykania korespondencji i różnych materiałów dla uwięzionych w obozie członków ruchu oporu, w tym również narzędzi pomocnych w ucieczce. Oprócz tego Janina ratowała także Polaków skierowanych na roboty do Niemiec oraz dzieci oddzielone od swoich rodzin. Gestapo ją zastraszało, inwigilowało, wysyłało szpiegów, by zastawili na nią pułapkę, organizowało prowokacje; niejednokrotnie cudem uniknęła aresztowania, tortur i śmierci.

Ta porywająca historia wydała się Barry zbyt fantastyczna, by mogła być prawdziwa. Z drugiej strony autorka wykażała się tak ogromnie szczegó-



ELIZABETH B. WHITE,
JOANNA ŚLIWA

Historyczki Holokaustu, które zrekonstruowały postać Józefy Janiny Mehlberg – żydowskiej matematyczki, która w czasach wojny ocalała od śmierci tysiące Polaków.

lową wiedzą na temat Majdanka, jego załogi i więźniów, że nikt, kto nie byłby osobiście związany z obozem, nie mógłby takowej posiadać. A jeśli te wspomnienia były prawdziwe, oznaczało to, że mają znaczenie historyczne i zasługują na to, by świat je poznał. Ale skoro były prawdziwe, to dlaczego Janina Mehlberg nie wyjawiała swojej tożsamości tuż po zakończeniu wojny i nie przyznała się do tego, czego dokonała? Spisała swoje wspomnienia dopiero w latach sześćdziesiątych, długo po tym, jak opuściła Polskę i miała już ugruntowaną pozycję w Stanach Zjednoczonych. A jeśli jej wspomnienia miały się z prawdą, to dlaczego Janina i Henry Mehlbergowie zadali sobie tyle trudu, by spreparować taką mistyfikację? Barry postanowiła, że nie wykończy tej historii bez uprzedniego potwierdzenia, że Janina Mehlberg to tak naprawdę hrabina Suchodolska.

W tamtych czasach jednak Barry nie miała możliwości takiej weryfikacji, ponieważ w 1989 roku internet nie był jeszcze powszechnie dostępny. Badanie życia Janiny Mehlberg wymagało więc przekopywania się przez sterty zakurzonych dokumentów i oglądania mikrofilmów w polskich archiwach. Barry była wówczas świeżo upieczoną mamą i pracowała dla Departamentu Sprawiedliwości przy dochodzeniach przeciwko zbrodniarzom nazistowskim w Stanach Zjednoczonych. Brakowało jej czasu i źródeł, by prowadzić badania w Polsce, zwłaszcza że nie znała języka polskiego. Ponieważ profesor Funk planował przekazanie kopii wspomnień Janiny Mehlberg Muzeum Pamięci Holokaustu w Stanach Zjednoczonych (United States Holocaust Memorial Museum, USHMM), Barry miała nadzieję, że jakiś bardziej kompetentny naukowiec zdoła je zweryfikować i wydobyć na światło dzienne.

Mijały lata, potem dziesięciolecia i nic nie wskazywało na to, że ktokolwiek zajął się weryfikacją wspomnień Janiny. Profesor Funk zmarł w 2007 roku. Barry prześladowała myśl, że prawdopodobnie jest jedynym historykiem, który posiada wiedzę na ten temat. A jeśli ta historia

jest prawdziwa? Czy Barry powinna wziąć odpowiedzialność za sprawdzenie jej autentyczności i przekazanie światu?

W 2017 roku, nadal pracując jako historyczka w USHMM, Barry podjęła się zbadania historii Janiny Mehlberg i trafiła na recenzję książki z 1975 roku napisaną przez byłego członka polskiego ruchu oporu, którego nazwisko zostało wymienione w jej wspomnieniach. Wychwalając udział »Janiny Suchodolskiej-Mehlberg« w działalności ruchu oporu na Majdanku, nadmienił, że jej wspomnienia nie znalazły jeszcze wydawcy. Odkrycie to wprawdzie przekonało Barry, że Janina Mehlberg prawdopodobnie jest hrabiną Suchodolską, ale pomyślała też, iż potrzebuje więcej dowodów, by doprowadzić do publikacji pamiętnika. Zdecydowała, że musi zwrócić się do historyka z niezbędnymi kwalifikacjami, który potwierdziłby relację Janiny Mehlberg. Wysłała więc manuskrypt do doktor Joanny Śliwy, ekspertki od Zagłady na ziemiach polskich. Joanna przeczytała wspomnienia i zaferowała Barry współpracę przy badaniu historii życia Janiny Mehlberg, a potem przedstawieniu jej światu.

Przekopując się przez sterty zapisków, wywiadów, zdjęć i nawiązując mnóstwo kontaktów w dziewięciu krajach na trzech kontynentach, nie tylko zdołałyśmy zweryfikować szczegóły wspomnień Janiny Mehlberg, ale odkryłyśmy też dużo więcej jej niezwykłych dokonań jako hrabiny Suchodolskiej, niż sama zrelacjonowała. Na przykład wydarzenie opisane w prologu nie zostało wspomniane, lecz znalazło się w dokumentach wojennych po Radzie Głównej Opiekuńczej (...).



Elizabeth White, Joanna Śliwa, „Fałszywa hrabina”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 54,99 zł

Mariusz
Grabowski

POGRZEBY CESARZA KAROLA V

Smierć cesarza Karola V Habsburga (1500-1558), najpotężniejszego człowieka swojej epoki, w którego imperium „słońce nigdy nie zachodziło”, nie mogła być tak banalna, jak śmierć zwykłych śmiertelników.

Ćwiczenie duchowe

W 1556 r. cesarz abdykował i usunął się do klasztoru w Yuste w Estremadurze, gdzie oddawał się praktykom religijnym i znajdował upodobanie w kolejnych inscenizacjach swego pogrzebu.

Jedną z nich opisywał ks. Wilhelm Huenermann, autor beletryzowanych biografii świętych katolickich: „Na głównym ołtarzu płonęły setki świec. Nieziemski blask oświecał »Glorię«, arcydzieło mistrza Tycjana. Ściany kościoła wytapetowane były na czarno. W prezbiterium stał katafalk, a przed nim na klęczniku klęczał człowiek. Organy grały słodką melodię, a chór chłopców śpiewał: »Dies irae, dies illa«. Prymas zawołał: »Karolu Habsburgu, cesarzu i panie świętego imperium rzymskiego, wkrótce Odwieczny Król powoła cię przed swój trybunał!«. Wtedy cesarz wstał, podszedł do ołtarza, oddał gromnicę arcybiskupowi powrócił na klęcznik”.

Choroby atakują!

Historycy twierdzą, że pod koniec życia cesarz cierpiał wielce z powodu podagry. Dodajmy - dziedziczny u Habsburgów prognatyzm żuchwy, skutkujący w chwilach wzruszeń problemami z mówieniem, przełykaniem, a nawet z oddychaniem i atakami malarii.

Cesarz opuścił ziemski padół 21 września 1558 roku w trakcie jednego ze swych ćwiczebnych pogrzebów. Przyczyną zgonu był jednoczesny atak wszystkich chorób. W chwili śmierci, polegując w trumnie, studiował „Wojnę peloponeską” Tukidydesa, a na piersi trzymał krucyfiks.

Ta ostatnia podróż

Karola pochowano pod ołtarzem kościoła klasztornego w Yuste. „Połowę ciała wewnątrz, drugą zaś na zewnątrz ołtarza, w taki sposób, żeby ksiądz odprawiający mszę stał na piersi i głowie zmarłego”. Dopiero 26 lat później szczątki przeniesiono do Królewskiego Panteonu w Eskorialu i złożono obok żony - Izabeli Portugalskiej.

Pogrzeb i upamiętnienie cesarza miały niezwykle uroczystą oprawę - odprawiono tysiące mszy, a znaczną część majątku przeznaczono na cele charytatywne i wykup jeńców. W panegirykach podkreślano niezwykle pobożność władcy, który - jak pisał ambasador wenecki Sebastiano Badoaro - „We wszystkie dni swojego życia słuchał jednej, a niekiedy dwóch mszy”.



Karol V: „Mówię po hiszpańsku do Boga, po włosku do kobiet, po francusku do mężczyzn, a po niemiecku do konia”



W CZASIE WOJNY UAKTYWNIĄJĄ SIĘ AGENCI WSZYSTKICH STRON

Liczne szpiegowskie ścieżki Romana Czerniawskiego

Ciąg dalszy ze str. 8

Jednak prawdziwości nazwiska tego wąsatego mężczyzny nie udało się potwierdzić. Pewne było tylko to, że po francusku znał jedynie wyrażenie „c'est la vie”.

Po przylocie do Londynu polski rząd na uchodźstwie odznaczył Czerniawskiego Orderem Wojennym Virtuti Militari. I wysłał w kolejną misję: zrzuceno go na spadochronie z powrotem na tereny okupowanej Francji. Wyładował na plantacji arbusów w pobliżu Tours. Po przyjeździe do Paryża zebrał swój zespół, aby wspólnie uczcić rocznicę jego powstania. Razem wysłuchano życzeń nadanych przez radio BBC - „Wielu szczęśliwych powrotów do naszej »Rodziny« we Francji z okazji jej rocznicy!”.

Nazajutrz rano Czerniawskiego obudził huk wystrzałów. Kilka sekund później do jego sy-pialni wpadli funkcjonariusze

gestapo. Został aresztowany. Mathilde Carre zatrzymano jeszcze tego samego dnia. Niemiecki oficer kontrwywiadu Hugo Blei-cher od dłuższego czasu śledził działania siatki. Podczas tortur jeden z członków wyjawiał adres jej centrali na Montmartre. Czerniawski określał Bleichera jako otyłego fajtlapę. „Chodził jak słoń i miał opuchniętą czerwoną gębę”. Jednak Niemiec okazał się godnym przeciwnikiem.

„La Chatte” i Bleicher

Gdy Czerniawski oczekiwał na egzekucję, gestapo przewiozło Carre na przesłuchanie do Hotel Edouard VII. Dano jej wybór: współpraca lub śmierć. On sam zastanawiał się później: „Jakże wspaniałe jest psychologiczne podejście Niemców do kobiet - spokój albo śmierć”.

„La Chatte” wybrała to pierwsze. Co więcej, wkrótce stała się kochanką Bleichera.

„Nienawidziłam siebie za sła-bość” - pisała później. Przekazała Niemcowi nazwiska członków siatki. Wyłapano ponad 60 osób.

Czerniawski siedział bezczynnie w więzieniu już sześć tygodni, zastanawiając się, kiedy zostanie stracony, gdy nagle pojawiła się jego partnerka Renee Borni. Ją też aresztowano, ale przekazała swojemu partnerowi, że klawisze donieśli jej, iż Blei-cher miał go głęboko podziwiać, a zatem może uda się ten fakt „wykorzystać”. „Błagała mnie, abym nie odbierał sobie życia” - pisał Czerniawski. „Gdyby nie ona, zrobiłbym to jeszcze tego samego dnia, bo bałem się bólu”.

Order Imperium

29 listopada Czerniawski wysłał zdumiewający list do swoich prześladowców. Adresował go wprost do dowódcy niemieckich wojsk we Francji. Proponował szpiegowanie dla

Niemiec przeciw Wielkiej Brytanii i twierdził, że uświadomił sobie, iż przyszłość Polski leży w samych Niemczech oraz „dobru, jakie narodowy socjalizm przyniósł Nowej Europie”.

Gdyby pozwolono mu przedostać się do Wielkiej Brytanii, mógłby zwerbować podobnie myślących proniemieckich Polaków i „stworzyć potężną Piątą Kolumnę”. Jednocześnie zbierałby informacje dla Niemiec o brytyjskiej produkcji samolotów i czołgów, ruchach oddziałów i porządku walk. „Jeśli będę pracował dla was, to z przyczyn ideologicznych. Nie będziecie zatem musieli myśleć o odwecie”.

Oferta szpiegowania dla Niemiec stanowiła oczywiście podstęp. „Bawiło mnie tak dobre odgrywanie roli naiwniaka”. Zdumiewające, ale Bleicher i jego przełożeni połknęli przynętę. „Brutusa” przewieziono go do mieszkania przy Rue Dufrenoy. Otrzymał cywilne ciu-



Operacja „Fortitude” służyła przekonaniu Niemców, że prawdziwy D-Day odbędzie się w regionie Pas-de-Calais

chy i 10 tysięcy franków. Kazano mu upozorować ucieczkę. Czerniawski szybko przedostał się na terytoria nieokupowane i skontaktował z polską służbą wywiadowczą. Przekonał ją, aby przemyciła go do Wielkiej Brytanii.

Domagał się broni

Gdy pojawił się tam w październiku 1942 r., Brytyjczycy nie bardzo wiedzieli, co z nim począć. Sam zrelacjonował im niezwykle historię brawurowej ucieczki z niewoli przez Hiszpanię i Gibraltar. Sześć tygodni później wyznał jednak, że w istocie wcale nie uciekł, lecz pozwolono mu wyjechać, pod warunkiem szpiegowania na rzecz Niemiec. Zwerbowany przez nazistów podwójny agent proponował teraz swoje usługi jako agent potrójny. Chciał przekazywać Niemcom fałszywe informacje – mówił o „wielkiej grze”.

Z typowym dlań wysokim mniemaniem o sobie domagał się, by dano mu pistolet. Po co? By móc się zastrzelić w razie odmowy ze strony polskich i brytyjskich służb. „Jeśli popełnię błąd w tej wielkiej rozgrywce, informacja, że zginąłem w wypadku lotniczym, ocali życie mojej rodziny i kolegów”.

Propozycję przekazano natomiast do ściśle tajnej sekcji MI5, znanej jako B1A. Prowadził ją inny, także w dużej mierze niedoceniany później bohater wojenny, T. A. Robertson. Nazywano go „Tar”. Stworzył on system wprowadzania w błąd Niemców, polegający na dzia-

łaniu wyrafinowanej siatki podwójnych agentów wykorzystywanych do dezinformowania wroga.

Nieufność Brytyjczyków

Czerniawskiego szczegółowo przesłuchiwał błyskotliwy młody prawnik MI5 Christopher Harmer. Doszedł on do wniosku, że chociaż ten „zachowywał się w sposób niezwykle dramatyczny i egoistyczny, co w części wynika zapewne z jego drobnej postury, jest świetnym i bardzo łatwym w prowadzeniu agentem, któremu można ufać”.

Jednak inni pracownicy MI5 nie podzielali jego opinii. John Marriott, główny asystent Robertsona, twierdził, że Niemcy tak naprawdę nic nie stracili, pozwalając Czerniawskiemu „ucieć”, bo przedtem zdążyli już wyczyścić całą jego siatkę.

W końcu zgodzono się dopisać Czerniawskiego do listy podwójnych agentów, ale uważnie obserwowano go pod kątem najmniejszych śladów ewentualnej zdrady. Jego telefon był na podsłuchu, listy – otwierano. MI5 nadal żywiło obawy, że gdyby uznał, że leży to w interesie Polski, Czerniawski mógłby znowu szybko zmienić strony i wymierzyć Brytyjczykom cios w plecy. Dlatego dano mu kryptonim „Brutus”.

„Herkulesowe zdolności”

Pracując pod ścisłym nadzorem i korzystając z radia kryształkowego, które przywiózł z Fran-

cji, Czerniawski nawiązał pierwszy kontakt z niemieckim wywiadem tuż przed Bożym Narodzeniem 1942 roku. Jako podwójny agent należał do wyjątków – przeszedł szkolenie oficera wywiadu, a ponadto był zawodowym wojskowym. Akta MI5 zawierają przechwycone niemieckie wiadomości zdekodowane w Bletchley Park. Sam „Brutus” nie znał ich treści, ale wskazywał one, jak bardzo ufali mu jego niemieccy opiekunowie.

Godzina chwały „Brutusa” wybiła w przededniu lądowania aliantów w Normandii. Jego zespół odegrał główną rolę w Operacji „Fortitude” – miała ona wprowadzić w błąd Niemców i przekonać Hitlera, że inwazja aliantów na Europę zacznie się w Calais i w Norwegii, a nie w Normandii. Czerniawski dostarczył Niemcom mnóstwo fałszywych informacji wskazujących, że wojska sojuszników zgromadzono w hrabstwie Kent i Szkocji, skąd miały przygoto-

W końcowej fazie wojny Czerniawski zgłosił się na ochotnika, by zrzucono go na spadochronie za linie frontu, gdzie skontaktowałby się z ludźmi niemieckiego wywiadu. Chciał ich przekonać, że Brytyjczycy wysłali go, by zorganizować anty-niemiecki ruch oporu. Następnie przekazałby z powrotem wszelkie uzyskane od nazistów informacje. Kontynuując pracę dla MI5, chciał zostać agentem poczwórnym! Niestety, plan mający na celu stworzenie pierwszego „pięciorakiego” agenta w historii nie udał się.

Pod koniec 1944 roku „Brutus” nadał swój ostatni meldunek. Odbierający go niemiecki operator z rozrzewnieniem podziękował mu za dotychczasową pracę.

Były agent z armią kotów

Po wojnie Czerniawski pragnął dalej pracować dla MI6.

OFICJALNIE CZERNIAWSKI
SŁUŻYŁ W POLSKICH SIŁACH
POWIETRZNYCH. POSŁUGIWAŁ
SIĘ NUMEREM SŁUŻBOWYM
RAF P-2554

wywać się do ataku w Calais i Norwegii. Jednocześnie wiązał Niemcom ręce, żądając zrzutów na spadochronach pieniędzy i środków do komunikacji radiowej. W oczach swoich nazistowskich szefów Czerniawski był szpiegiem o „herkulesowych zdolnościach”.

Operacja wprowadzenia w błąd nazistów powiodła się na całej linii. Związano ich siły tam, gdzie wcale nie były potrzebne. Znaczną część zasług przypisano właśnie Brutusowi, który według słów jednego z dowódców wojskowych „uratował skórę” alianckim siłom inwazyjnym. „»Brutus« udowodnił, że jest jednym z najwybitniejszych podwójnych agentów” – notowali jego oficerowie prowadzący.

Zgotować Niemcom odpowiednie powitanie

Czerniawski do końca pracował bez wytchnienia. Opracował nawet fałszywy plan zabicia niemieckiego oddziału zabójców do Kent, gdzie podczas spotkania alianckich dowódców w bazie wojskowej miałby spróbować zabić generała Dwighta Eisenhowera i innych najważniejszych oficerów. „Brutus” zgłosił się na ochotnika, by sygnałem świetlnym wskazać dokładne miejsce lądowania i skierować przybyłych wprost tam, gdzie będzie odbywać się ranne spotkanie dowódców wojskowych. Wtedy ludzie MI5 zgotują Niemcom odpowiednie »powitanie«. Inwazję na Normandię zakończono jednak przed ewentualną realizacją tego planu.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PODLASKI



Ul. Sienkiewicza, lata 20. Jeszcze przed II wojną światową tę ulicę upodobał sobie bankierzy i właściciele kantorów

Słynny salon kosmetyczny Luby Zylberminc w Białymstoku

W styczniu 2019 roku na stronie „Gazety Współczesnej” ukazał się tekst Włodzimierza Jarmolika „Białystok. W salonie kosmetycznym przy Sienkiewicza był dom publiczny”. Warto przypomnieć tę historię, której początek sięga zimy 1937 roku, a której finał nastąpił rok później.

Latem 1936 r. – pisał Jarmolik – przybyła do Białegostoku z Wilna via Suwałki niejaka Luba Zylberminc. Tak jak w poprzednich miejscach zamieszkania otworzyła niewielki salon kosmetyczny „Łucja” przy ul. Sienkiewicza 28. Ze względu na kursującą stale po Sienkiewicza damy lekkich obyczajów ulica ta znajdowała się stale pod czujną obserwacją agentów policyjnych.

Ślady wystawnej biesiady

Policję szczególnie zastanawiał fakt, dlaczego do salonu raczej damskiego wkraczają często wieczorową porą dobrze ubrani mężczyźni i przebywają tam dosyć długo.

„Po kilku miesiącach dyskretnego przyglądania się lokalowi – czytamy – stało się jasne, że Luba Zylberminc zajmuje się nie tylko pielęgnacją paznokci klientów, lecz prowadzi także dla wtajemniczonych dom schadzek. Pewnej sierpniowej nocy, mając w ręku niezbite dowody, policja wkroczyła do mieszkania pani Luby”. Na stole znalazła ślady wystawnej biesiady, zaś w łóżku rażno figlującą parkę. Sprawą zajął się prokurator. W śledztwie okazało się, że Luba Zylberminc już wcześniej, w Suwałkach i w Wilnie, pracowała nie tylko pilniczkiem i nożyczkami.

Ładne, czyste, wesołe

Okazało się, że klientami salonu „Łucja” byli solidni ojcowie rodzin i przykładni mężowie, którzy szukali bardziej kulturalnego i dyskretnego towarzystwa. O adresie tym szybko dowiadawali się bawiący w Białymstoku handlowcy i cudzoziemcy.

U pani Luby mieli to wszystko. Swoją personel Zylbermincowa rekrutowała zwłaszcza z fordanserek odwiedzających jej lokal. Były to ładne, czyste dziewczyny przyzwyczajone do męskiego towarzystwa. Przy odpowiedniej zachęcie godziły się bez większych oporów na udział w wesołej zabawie. Kończyła się ona zazwyczaj w łóżku, udostępnianym przez gościnną panią domu.

Prócz tego, dla bardziej dostojnych obywateli miasta pani Luba wyszukiwała młode dziewczyny w kawiarniach i restauracjach, kusząc je towarzystwem miłych panów i kolacyjką z kawio-rem.

Pikantne szczegóły i żadnych nazwisk

„21 grudnia 1937 r. na pierwszym piętrze Sądu Okręgowego panował tłok. Na wokandzie znalazła się nagłośniona już w miejscowych gazetach sprawa kuplerskiej działalności Luby Zylberminc”.

Wszyscy liczyli na pikantne szczegóły, przewodniczący trybunału, sędzia Kieszczyński, na prośbę obu stron, utajnił jednak rozprawę. Zylberminc bronił adwokat Bronisław Gruszkiewicz.

„Zgodnie z art. 208 Kodeksu karnego, za czerpanie korzyści z cudzego nierządu” Luba Zylberminc została skazana na rok więzienia z zaliczeniem aresztu. Sąd dopatrzył się więc okoliczności łagodzących. Może była to zasługa wpływowych klientów salonu „Łucja”. Do prasy nie przeciekły żadne nazwiska...

opr. żar

Nigdy nie walczyłem o żadne role. Być może niesłusznie

Artur Barciś w „Wysokich Obcasach” Fot. Szymon Starnawski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Aleksandra Żebrowska zagrożona Melissą

Michał i Aleksandra Żebrowscy wybrali się na Jamajkę. Niestety, ich plany rajskiego wypoczynku może pokrzyżować huragan Melissa. Aleksandra poinformowała, że obsługa hotelu, w którym wypoczywają Żebrowscy, zaopatrzyła gości w zgrzewkę wody, suchy prowiant oraz latarki. „Trzymajcie za nas kciuki” – napisała.



Dream Scenario

Ale Kino+ HD, 20:10

Zdobywca Oscara Nicolas Cage wciela się w rolę niedocenianego i niemal niezauważalnego profesora, którego los zmienia się diametralnie, odkąd zaczyna co noc śnić się obcym ludziom na całym świecie. Jednak szybko jego życie z ucieleśnienia marzeń staje się koszmarem...

Wszystko za życie

TVP Kultura, 21:00

22-letni Christopher (Emile Hirsch) właśnie skończył studia, ale zamiast kariery i wygodnego życia wybiera samotną wyprawę na Alaskę. Marzy o poznaniu ludzi, którzy są szczęśliwi z dala od cywilizacji. Pozostając pod ich wpływem, zmienia swoje plany na życie...

Panna Austen

Epic Drama, 21:00

Nowe spojrzenie na tajemnicę Cassandry Austen, która spaliła listy swojej siostry Jane. Akcja serialu rozgrywa się w roku 1830 i przedstawia życie siostr Austen – ich radości, cierpienia i pasje, które wpłynęły na twórczość słynnej pisarki.

Uzbrojony tylko w kamerę:

Życie i śmierć Brenta**Renauda****HBO, 21:35**

Poruszający hołd dla dziennikarzy, którzy z kamerą w ręku walczą o prawdę. Historia amerykańskiego reżysera Brenta Renauda, który 13 marca 2022 r. zginął z rąk rosyjskich żołnierzy, relacjonując wojnę w Ukrainie.



KRZYŻÓWKA NR 168

Poziomo:

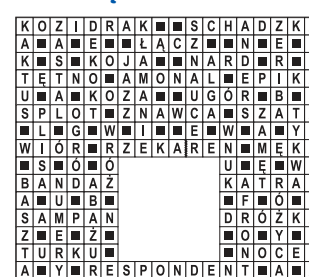
- 1) kanał telewizyjny lub radiowy,
 - 6) ważny węzeł kolejowy w województwie łódzkim,
 - 10) Jorge, autor powieści „Kakao”,
 - 11) gatunek małego ptaka z rodziny trznadli,
 - 12) Księżyc dla naszej planety,
 - 13) gigant z wyspy Rodos,
 - 16) „senior” w przedszkolu,
 - 19) wyparty przez faks,
 - 24) zielona poza miastem,
 - 25) mały chłopiec, szkrab,
 - 27) przemądrzała osoba,
 - 28) oddział wewnętrzny w szpitalu,
 - 29) walc lub rumba,
 - 31) rozbijany na biwaku,
 - 33) step na Nizinie Węgierskiej,
 - 34) opera Richarda Straussa,
 - 36) wałkowane na stolnicy,
 - 37) serial komediowy z podwójną rolą Cezarego Żaka,
 - 38) strome wybrzeże morskie,
 - 39) imię Karpowa, szachowego arcymistrza,
 - 40) jadalny skorupiak morski.
- ### Pionowo:
- 1) publiczny występ artysty,
 - 2) pszenica o kłującym kłosie,
 - 3) nieduża małpa wąskonosą,
 - 4) stolica i największe miasto Omanu,
 - 5) karany żółtą kartką w piłce nożnej,
 - 6) Wojciech, twórca obrazu „Olszynka Grochowska”,
 - 7) ... macchiato, popularny napój,
 - 8) przychód minus rozchód,



- 9) na wierzbie nie mruczą,
- 14) podwodny lub flagowy,
- 15) leczniczy wyciąg z ziół,
- 17) dawny areszt, więzienie,
- 18) decydują o sprawach dotyczących miasta,
- 20) duchowny buddyjski jak ssak,
- 21) narodowa reprezentacja w siatkówce,
- 22) egipskie nieszczęścia,

- 23) największe miasto w stanie Waszyngton,
- 26) brzegi rwie w piosence Zbigniewa Kurtycza,
- 29) naprawia kanapy i sofę,
- 30) górna część ołtarza,
- 31) atmosfera panująca w rodzinie,
- 32) kapelusz o twardym, półkolistym denku,
- 35) japoński konkurent Toyoty.

ROZWIĄZANIE NR 167



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Sporo czasu poświęcisz na zaspokajanie potrzeb i oczekiwań innych osób. Horoskop dzienny wróży, że ludzie będą Ci za to wdzięczni.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dzień sprzyja cierpliwości. Nie spiesz się z decyzjami – Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i rozsądek przyniosą korzyści.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja to twój atut. Zaskocz innych błyskotliwością, ale horoskop dzienny na czwartek radzi również słuchać ich uważnie.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoje emocje zostaną wystawione na próbę. Horoskop dzienny radzi szukać równowagi w bliskich relacjach, a wieczorem odpocząć.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma zabłyśnie. Wykorzystaj to w pracy lub miłości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że los sprzyja odważnym ruchom.
Rak (22.06 - 22.07)
Czas na porządki w myślach i planach. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że kłótnia przyniesie ulgę i pomoże ruszyć do przodu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dziś znajdziesz harmonię, której ci brakowało. Horoskop dzienny zapowiada, że spotkanie z kimś wyjątkowym poprawi ci humor...
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać przeczuć, szczególnie w sprawach serca i finansów.
Waga (23.09 - 22.10)
Los przynosi niespodzianki. Zachowaj optymizm. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że twoja wiara w sukces będzie przyciągać okazje.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na konkretach. Zbyt wiele obowiązków naraz może cię zmęczyć. Horoskop dzienny podpowiada, by precyzyjnie ustalić priorytety.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Wykażesz się dużą kreatywnością. Wykorzystaj ją w pracy lub pasji. Horoskop na dziś wróży, że możesz stworzyć coś wyjątkowego.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień pełen emocji. Nie uciekaj w marzenia. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać konkretnie. Zobaczysz dzięki temu efekty.

Zarobki księży w szpitalach nie mogą być utajniane. Mamy prawo wiedzieć, ile zarabiają

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Koniec z utajnieniem wynagrodzeń kapelanów szpitalnych. Sąd Administracyjny zdecydował - państwowe szpitale muszą ujawnić, ile wydają na wynagrodzenia księży pełniących funkcję kapelanów.

Pan Adam wystąpił do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie o podanie miesięcznych wynagrodzeń kapelanów zatrudnionych w placówce. Argumentował, że każdy obywatel ma prawo wiedzieć, na co idą pieniądze z budżetu.

Dyrektor odmówił, zasłaniając się ochroną prywatności. Twierdził, że kapelani nie pełnią funkcji publicznych, więc ich zarobki nie podlegają ujawnieniu.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Olsztynie uchylił tę decyzję. Sąd stwierdził, że choć kapelan nie jest osobą publiczną, to jego wynagrodzenie pochodzi ze środków publicznych, a więc informacja ta powinna być jawna - tyle że bez ujawniania danych osobowych księdza.

Trzytletnia batalia o jawność

W 2020 podobny spór toczył się w Bolesławcu. Lokalny portal zapytał tamtejsze szpitale

o wynagrodzenia i czas pracy kapelanów. O ile szpital powiatowy odpowiedział od razu, Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych odmówił podania danych.

Sprawa trafiła do WSA we Wrocławiu, który początkowo przyznał rację dyrekcji szpitala. Uznano, że skoro w placówce pracuje tylko jeden ksiądz, to ujawnienie jego pensji naruszałoby prywatność. Dopiero skarga kasacyjna Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska zmieniła bieg wydarzeń. NSA nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy, podkreślając, że sam fakt zatrudnienia jednej osoby nie może być podstawą do odmowy ujawnienia wydatków ze środków publicznych.

W efekcie w listopadzie 2023 roku, po trzech latach batalii, szpital ujawnił dane: kapelan w listopadzie 2020 roku otrzymywał 2 464,50 zł miesięcznie i przepracował 108 godzin.

Podstawy zatrudniania kapelanów

Kwestię obecności księży w szpitalach reguluje kilka aktów prawnych.

Państwowe szpitale muszą ujawnić, ile wydają na wynagrodzenia księży pełniących funkcję kapelanów



FOT. ANDRZEJ BANAS

Do obowiązków kapelana należy sprawowanie mszy św., udzielanie sakramentów, odwiedzanie chorych z komunią, rozmowy duszpasterskie, prowadzenie ksiąg...

Ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego z 1989 roku gwarantuje dzieciom i młodzieży w sanatoriach, szpitalach czy domach opieki prawo do praktyk religijnych i katechizacji.

Podobne prawo przyznano dorosłym pacjentom - mają zapewnioną możliwość korzystania z posług religijnych.

Aby przepisy mogły być realizowane, państwowe placówki obowiązane są zatrudniać kapelanów skierowanych przez biskupa, a szpitale - udostępniać pomieszczenia na kaplice.

Podobne zapisy znajdziemy również w podpisanym w 1993 roku konkordacie między Stolicą Apostolską a Rzeczpospo-

litą. Dokument precyzuje, że osoby przebywające w placówkach opieki zdrowotnej mają prawo do praktyk religijnych i posługi kapelanów.

Jakie obowiązki ma kapelan w szpitalu?

Do obowiązków kapelana należy sprawowanie mszy świętej, udzielanie sakramen-

tów, odwiedzanie chorych z komunią, indywidualne rozmowy duszpasterskie, prowadzenie ksiąg, a także dbałość o kaplicę. Z kolei szpitale mają obowiązek nie tylko udostępnić kaplicę, ale też zapewnić duchownym osobny pokój do przygotowań i rozmów z pacjentami.

Zgodnie z przepisami szczegółowymi ksiądz ma wykonywać swoje zadania „osobiście i zgodnie z prawem pracy”. Nie dotyczy to jednak sytuacji nadzwyczajnych, gdy jego gotowość do posługi nie ma wyraźnych ram czasowych.

Wokół płac kapelanów szpitalnych regularnie wybuchają emocje. Najgłośniejsza sprawa dotyczyła publikacji „Super Expressu” z 2018 o kapelanie z Makowa Mazowieckiego, który rzekomo miał zarabiać od 6 500 do 7 500 zł. Ostatecznie sprostowano tę informację, wskazując, że faktyczna pensja wynosiła 874,86 zł netto.

Wynagrodzenia dla kapelanów szpitalnych są jednak zróżnicowane. W ubiegłym roku szpital w Wolsztynie ujawnił, że całokształt kosztów zatrudnienia kapelana to 59,6 tys. zł rocznie. To niewiele w stosunku do kapelanów zatrudnionych np. w wojsku, gdzie najwyższe wynagrodzenie kapelana dochodzi do 18 tys. zł miesięcznie (najniższe nie przekracza 5 tys. zł).

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę warzywną ok. 5,5 ar os. Unii, Koszalin, 514-201-510.

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby, ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

Wymagająca grupa... Sereny dla Igi Świątek w WTA Finals

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek poznała rywalki, z którymi zmierzy się w fazie grupowej w WTA Finals w Rijadzie. Losowanie specjalnie dla nas skomentował Wojciech Fibak.

- Wierzę, że przebiję się co najmniej do półfinału, ale znając naszą reprezentantkę, ona mierzy wysoko i jej standardem będzie co najmniej awans do finału - mówi nam były znakomity tenisista, zwycięzca 15 turniejów w grze pojedynczej.

W grupie Anisimowa, Rybakina, Keys

Polka zagra w stolicy Arabii Saudyjskiej w grupie Sereny Williams (grupy noszą nazwę byłych liderów światowego rankingu). Rywalkami polskiego numeru 2. w światowym zestawieniu będą: Amanda Anisimowa (4. WTA), Jelena Rybakina (6. WTA) oraz Medison Keys (7. WTA).

Aktualnie prowadząca w rankingu Aryna Sabalenka zmierzy się w grupie Steffi Graf z Coco Gauff, Jessica Pegulą i Jasmine Paolini.

Po wtorkowym losowaniu optymistą jest Wojciech Fibak. Mimo trudnej grupy raszynianki wierzy w jej awans co najmniej do półfinału.

- Iga zawsze mierzy wysoko. Znając naszą tenisistkę, wiem, że jej celem będzie występ w spotkaniu finałowym i tego Idzie życzyć. Zawsze podziwiam Igę, zachwycam się jej tenisem, walecznością oraz podejściem do każdego spotkania czy turnieju, a teraz, gdy chodzi o WTA Finals, jestem... spokojny. Żadna tenisistka nie kryje kortu tak świetnie jak Iga właśnie, z taką



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Wojciech Fibak: - Żadna tenisistka nie kryje kortu tak świetnie jak Iga, z taką szybkością i zwrotnością

szybkością i zwrotnością - mówi nam triumfator 52 turniejów w grze podwójnej.

- To, że w końcówce sezonu przytrafiło się Idze kilka porażek, niczego nie zmienia, to element gry, przegrane zdarzały się wszystkim, nawet najlepszym w historii. Taka jest też charakterystyka tenisa, nikt nie jest w stanie wygrywać cały czas. Za nami wyjątkowy sezon dla Igi i całego polskiego tenisa w jego długiej, ponadstuletniej historii. Reprezentant Polski - bez podziału na płeć - po raz pierwszy wygrał Wimbledon i uważam to za największy sukces w historii polskiego tenisa. To osiągnięcie porównałbym

do trzech wygranych Igi we French Open - dodaje były znakomity tenisista.

Amanda znalazła klucz?

Wśród grupowych rywalki Świątek Fibak zwraca uwagę przede wszystkim na Anisimową, z którą w lipcu nasza reprezentantka gładko wygrała w finale Wimbledonu 6:0, 6:0. Czwarta w rankingu WTA reprezentantka Stanów Zjednoczonych szybko zrewanżowała się jednak Polce. We wrześniu w ćwierćfinale US Open pokonała Igę 6:4, 6:3.

- Amanda znalazła jakiś klucz do tego, aby atakować serwisy Igi, łamać rytm naszej

tenisistki. Wolałbym, żeby trafiła do grupy Aryny Sabalenki - uważa zwycięzca Australian Open w grze podwójnej z 1978 roku.

Fibak przestrzega też przed Jeleną Rybakiną. Świątek z reprezentantką Kazachstanu zmierzyły się dotychczas 10 razy, z czego Polka wygrała 6 pojedynków, a Rybakina 4.

- To jest bardzo trudna i wymagająca tenisistka. Jest niebezpieczna, potrafiła już kilka razy wygrać z Igą. Ma atuty w postaci mocnych serwisów, ale jest trochę nierówna. Z drugiej strony może to dobrze, że Świątek zagra z nią zamiast z Pegulą. Mentalnie nie jest aż tak silna jak Amerykanka, choć ta z kolei nie ma aż tak ewidentnych atutów technicznych.

- Medison Keys? Ostatnio nie jest w wybitnej formie, pokonała ją niedawno Paolini. Iga powinna z nią sobie poradzić - podsumował w rozmowie z nami były dziesiąty tenisista światowego rankingu.

Bilans meczów Świątek - Keys jest korzystny dla urodzonej w Warszawie tenisistki 5:2.

Polka zna już smak zwycięstwa

Prestżowy turniej WTA Finals, z udziałem ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, po raz drugi z rzędu odbędzie się w Rijadzie. Zmagania rozpoczną się w sobotę, 1 listopada i potrwają do 8 listopada.

W ubiegłym roku WTA Finals wygrała Coco Gauff. Iga Świątek zwyciężyła w 2023 roku, w 2015 triumfowała Agnieszka Radwańska. Pula nagród w Rijadzie wyniesie 15,5 mln dolarów.

©P

Bałagan na całego. Polka z najlepszym czasem czy rekordem świata?

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Sporo kontrowersji wzbudził nowy pomysł World Athletics, który wprowadził w chodzie sportowym nowy dystans - dystans maratonu. O co chodzi z tymi innowacjami?

Otóż pod koniec 2024 roku, działacze World Athletics, podjęli decyzję, że od przyszłego sezonu, wprowadzone zostaną zupełnie nowe dystanse, w miejsce istniejących.

I tak zamiast rywalizacji na 20 km rozgrywany będzie dystans półmaratonu (21,0975 km), a walkę na 35 km zastąpi marsz na dystansie maratońskim, czyli 42 km i 195 metrów.

Co ciekawe, półmaraton będzie od 2028 roku (Los Angeles) jedyną konkurencją olimpijską w chodzie sportowym (zamiast 20 km)...

A na Igrzyskach XXXIV Olimpiady 50 km zostanie zastąpione... sztafetą mieszaną 4x100 metrów.

Na pozostałych imprezach rangi mistrzowskiej chodźarze będą się ścigali zarówno w półmaratonie, jak w maratonie.

Po raz pierwszy, obie konkurencje zadebiutowały kilka dni temu, podczas zawodów „Lusatian Race Walking” zaliczanych do cyklu „World Athletics Race Walking Tour - Silver”.

Na „Weinaparkstadion” w saksońskim Zittau, najszybszą w maratonie okazała się nasza Katarzyna Zdziebło, której na mecie zmierzono czas 3:24:19 - to najlepszy czas w krótkiej historii tego dystansu na świecie...

W zmaganiach panów, czwarty na mecie zameldował się Maher Ben Hlima z czasem 3:07:51 i to jest nieoficjalny rekord Polski (liderem tabel światowych jest Japończyk Hayato Katsuki - 2:55:28).

Dla porównania, najszybszymi biegaczami w historii maratonu są rzecz jasna Kenijczycy - Ruth Chepngetich (2:09:56 - 2024) i Kelvin Kiptum (2:00:35 - 2023), którzy swoje wyniki uzyskali w Chicago. ©P



FOT. BEN STANSALL/AFP/NEWS

Nasza wicemistrzyni świata i Europy Katarzyna Zdziebło jest dzisiaj najszybszą maratonką w chodzie sportowym

Największy hit na koniec. Legia gra z Pogonią w Pucharze Polski

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. W maju Legia Warszawa po fenomenalnym meczu wygrała 4:3 finał Pucharu Polski z Pogonią Szczecin właśnie. Teraz te drużyny w trwającej edycji zmierzą się już na etapie 1/16 finału.

Początek hitu przy Łazienkowskiej o godz. 21.00. Wcześniej zaplanowano trzy inne spotkania.

Niespełna cztery miesiące minęły od pamiętnego finału

między Legią a Pogonią na PGE Narodowym. Sporo się zmieniło od tamtego czasu w obu drużynach. Mają nowych trenerów i póki co regularnie rozczarowują w lidze, o czym świadczy aktualna tabela (kolejno dziesiąte i dziewiąte miejsce). Zaraz jedna z nich straci ważny front, bo za taki trzeba uznać krajowy puchar gwarantujący zwycięzcy udział w eliminacjach Ligi Europy.

Legia i Pogoń spotkały się już w tym sezonie, również w Warszawie. Goście prowadzeni wtedy jeszcze przez Ro-

berta Kolendowicza przegrali 0:1 po bramce z czwartej minuty po rzucie karnym autorstwa Milety Rajovicia. Poziom widowiska rozczarował. Czy teraz też szykuje się zamknięty mecz z powodu wysokiej stawki? Oby nie.

- Jednym meczem nie możesz wygrać pucharu, ale możesz go przegrać. Chcemy wygrać i awansować - podkreśla trener Pogoni Thomas Thomasberg. Pod wodzą Duńczyka drużyna Portowców nabrała wiatr w żagle; ugrała siedem punktów w trzech spotkaniach.

Ostatnio uporała się rzutem na taśmą z Cracovią (2:1). Legia natomiast nie była w stanie znaleźć sposobu na Lecha Poznań (0:0). - Jest bardzo ciężko, ale musimy trzymać się razem, a nie obwiniać się nawzajem. Musimy walczyć - podkreślił obrońca Radovan Pankov. Wędług bukmacherów jego Legia jest zdecydowanym faworytem meczu z Pogonią.

Decyzją nowego szefa sędziów Marcina Szulca widowisko w stolicy poprowadzi sędzia Szymon Marciniak, który zagwizdał także w finale międ-

dzy tymi drużynami. Do jego dyspozycji będzie system wideo-weryfikacji (VAR). Obsługą go Paweł Pskit i Jacek Małyszek.

Do środy sprzedano około 22 tys. biletów z puli wynoszącej nieco ponad 29 tys. Mecz będzie transmitowany w paśmie otwartym przez TVP Sport.

Co jeszcze nas czeka w ostatni dzień 1/16 finału? Pucharowe emocje rozpoczną się w samo południe. Czwartoligowy Gryf Słupsk - z kurierem, żołnierzem czy magazynierem w składzie - spróbuje dokonać kolejnej sensacji, czyli ograć mi-

strza Polski, Lecha Poznań, tak jak zrobił to w ubiegłym tygodniu gibraltarski Lincoln Red Imps w meczu Ligi Konferencji. Z pomorskiego przeniesiemy się później na Dolny Śląsk, bo o godz. 15 1-ligowa Miedź Legnica zagra z Jagiellonią Białystok. O godz. 18 wrócimy na północ, bo na Wybrzeżu wystąpią Arka Gdynia i nowy lider ekstraklasy - Górnik Zabrze.

Losowanie par 1/8 finału odbędzie się we wtorek 4 listopada, o godz. 12. Mecze tej fazy czekają nas w dniach od 2 do 4 grudnia włącznie. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

Do Torunia po pierwsze
wyjazdowe zwycięstwoMichał Piątkowski
michal.piatkowski@polskappress.pl

KOSZYKÓWKA. Energa Czarni Słupsk w 6. kolejce Orlen Basket Ligi udadzą się do Torunia na mecz z miejscowymi Twardymi Piernikami.

Dla słupskich kibiców początek obecnego sezonu to istny roller-coaster emocji. Mecze domowe Czarnych to ich prawdziwy pokaz siły i kawał naprawdę dobrej koszykówki. W swojej hali słupszczanie grają bardzo skutecznie, znakomicie dzielą się piłką, a ich obrona miejscami przypomina tę z poprzedniego sezonu. To wszystko jednak zatraca się, kiedy słupska ekipa rozgrywa mecz wyjazdowy. Zarówno w Dąbrowie Górniczej, jaki i w Warszawie Czarni od razu dominowani byli przez gospodarzy i wynik meczu rozstrzygał się już praktycznie po pierwszej kwarcie spotkania. Aby wygrać w Toruniu kluczem powinna być koncentracja od pierwszej akcji meczu oraz solidna obrona - taka jaką podopieczni Roberta Stelmahersa prezentują przed własną publicznością.

Torunianie mieli ciężki początek sezonu. Przegrali trzy pierwsze mecze, a przełamali się dopiero w ostatniej serii spotkań, kiedy po wyrównanym

pojedyunku pokonali w Krośnie tegorocznego beniaminka. Liderem punktowym ekipy z Grodu Kopernika jest Aleksandar Langović, który w każdym rozegranym przez siebie meczu dostarcza drużynie dołącznie 15 zdobytych oczek.

Początek meczu już w niedzielę (2 listopada) o godzinie 17 30 w Toruniu. Transmisja na kanale Polsatu Sport 2.

Zmiany w składzie

Junior Etou nie jest już koszykarzem słupskiego zespołu. Kontrakt zawodnika został rozwiązany za porozumieniem stron. Kongijczyk w obecnym sezonie trafił 1 z 9 rzutów z gry i 6 z 8 rzutów za 1 punkt. Do swojego dorobku dołożył 16 zbiórek i 1 asystę.

Szymon Tomczak - MVP kolejki!

Ostatni mecz słupskiego środkowego został doceniony przez władzę ligi - koszykarz został uznany oficjalnym MVP poprzedniej kolejki. To był najlepszy mecz w karierze Szymona Tomczaka na poziomie ORLEN Basket Ligi! Energa Czarni pokonali PGE Start Lublin 98:72. Podkoszowy zawodnik ze Słupska zdobył 25 punktów (10/13 za dwa), 5 zbiórek, 2 przechwyty oraz blok, a to oznaczało eval 24.



Chico Carter Jr i jego koledzy liczą na przełamanie na wyjazdach

PIŁKA NOŻNA

Gryf pojedzie do beniaminka z Człuchowa Piątkowy mecz Bytovia Bytów - Gedania Gdańsk (godz. 18.00) rozpocznie 14. kolejkę Pomorskiej IV ligi. Pozostałe zespoły z regionu słupskiego zagrają w niedzielę (2.11). W Człuchowie Piast podejmie Gryfa Słupsk (13.00), a w Lęborku Pogoń zmierzy się z Arką II Gdynia. Anioły Garczegorze poszukują kolejnej wygranej na boisku Wierzycy Pelplin (14.00). **JAK**

Mariusz Surowiec
mariusz.surowiec@polskappress.pl

PIŁKA NOŻNA. Gryf Słupsk podejmie dziś mistrza Polski, Lecha Poznań, w 1/16 STS Pucharze Polski. Kibice marzą o sensacji jeszcze większej niż wyeliminowanie Polonii Warszawa.

117 minuta dogrywki. Pierwszoligowa Polonia Warszawa meczy się z czwartoligowcem. Kibicom na stadionie marzy się konkurs jedenastek. Nic z tych rzeczy. Rzut różny, zamieszanie w polu karnym, chłodną głowę zachowuje kapitan Daniel Piechowski, który strzałem z powietrza strzela do praktycznie pustej już bramki. Tak było 23 września, piłkarze Gryfa już wtedy zapisali się w historii klubu. Jutro - czwartek 30 października - mogą to zrobić po raz kolejny. Tym razem meczem z aktualnym Mistrzem Polski, piątą drużyną PKO Ekstraklasy w bieżącym sezonie i reprezentantem Polski w europejskich pucharach.

Poprzeczka ustawiona jest tak wysoko, że wyżej chyba już się nie da. Do Słupska przyjeżdża przecież Mistrz Polski - Lech Poznań. Drużyna naszpikowana gwiazdami PKO Ekstraklasy, warta ponad 42 miliony euro według portalu Transfermarkt. Lech to dziewięciokrotny Mistrz Polski, pięciokrotny zwycięzca Pucharu Polski, sześciokrotny zwycięzca Super Pucharu Polski. Faworyt więc może być tylko jeden.

Jednak Puchar Polski lubi sobie od czasu do czasu z faworytów zakpić. Tak było z Polonią Warszawa na Zielonej kilka tygodni temu. Historia również pokazuje, że miano faworyta w Pucharze Polski może być przekleństwem a nie przepustką do kolejnej rundy. W 2015 roku piękną historię napisali Błękitni Stargard, którzy najpierw pokonali ekstraklasową Cracovię a potem dzielnie walczyli z ... Lechem Poznań. W 2022 roku sensacją była Olimpia Grudziądz. Fani Kolejorza doskonale pamiętają ubiegłoroczną porażkę walczącego o Mistrzostwo Polski Lecha z drugoligową Resovią Rzeszów w pierwszej rundzie pucharu. Poznańscy kibice do dziś pamiętają tę porażkę i przy okazji meczu z Gryfem bardzo często o niej mówią na internetowych forach.



Opady deszczu sprawiły, że Gryf musiał przenieść ostatnie treningi na inne obiekty

roczną porażkę walczącego o Mistrzostwo Polski Lecha z drugoligową Resovią Rzeszów w pierwszej rundzie pucharu. Poznańscy kibice do dziś pamiętają tę porażkę i przy okazji meczu z Gryfem bardzo często o niej mówią na internetowych forach.

Lech walczy na wszystkich frontach

Lech po kompromitującej porażce w ostatniej kolejce Ligi Konferencji z gibraltarskim Lincolnem (1:2) i remisach z warszawską Legią (0:0) i szczytną Pogonią (2:2) w PKO Ekstraklasie, do Słupska przyjeździe aby wygrać i odwrócić serię bez zwycięskiego meczu od 5 października. Kibice tego klubu nie dopuszczają do swoich głów innej możliwości.

Kibice ze Słupska, jeśli chodzi o nastroje, znajdują się na przeciwległym biegunie. Gryf od meczu z Polonią Warszawa wygrał co się dało praktycznie nie tracąc przy tym bramek. Odzyskał zaufanie kibiców nadwyrężone po spadku z III ligi, nastroje są waleczne i optymistyczne. Wszyscy podkreślają jedno - dla nas ten mecz to spełnienie marzeń. Lech musi, my możemy. Możemy spełniać swoje marzenia i sprawić, że będzie o Gryfie nadal będzie mówić cała piłkarska Polska.

ZAPASY

Sukcesy ZKS Miastko w stylu wolnym Trenujący na co dzień w stylu klasycznym, zawodnicy ZKS Miastko wzięli udział w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w stylu wolnym. W Krotoszynie spisali się świetnie, zdobywając trzy medale. W kategorii do 75 kg zwyciężył Olgierd Kowalewski. Brązowe medale zdobyli Kacper Bielewicz (41 kg) i Leon Brodziński (62 kg), a Marek Kowalewski był siódmy do 52 kg. **JAK**

Święto futbolu w oparach absurdu

Na ten mecz czekają wszyscy. Nie tylko kibice klubu ale również Ci, którzy piłką nożną nie interesują się na co dzień. Bilety wyprzedają się praktycznie na pniu. Mimo absurdalnej, z punktu widzenia kibica, godziny spotkania. Taką ustaliła telewizja posiadająca prawa do transmisji tego meczu. Środek tygodnia, samo południe - to nie jest idealna pora do rozgrywania jakiegokolwiek meczu, nie tylko hitowego z punktu widzenia Słupszczan, pojedynku z Lechem.

Czwartkowe spotkanie z trybun obejrzą tylko fani ze Słupska. Policja nie zgodziła się na ich udział gdyż uznała, że jest to mecz z gatunku tych podwyższonych ryzyka (kibice Gryfa trzymają z Lechią Gdańsk, kibice Lecha z Arką Gdynia).

Komunikat w tej sprawie wydał Gryf Słupsk: - Pomimo naszych starań, aby umożliwić udział kibiców drużyny gości, negatywna opinia Komendanta Policji spowodowała, że wydano decyzję odmowną w tej sprawie. Mecz odbędzie się bez kibiców drużyny z Poznania. W związku z tym miejsca pierwotnie przeznaczone dla kibiców gości zostaną udostępnione naszym sympatykom - łącznie przybędzie 270 dodatkowych miejsc.

Trener przed meczem

- Warunki atmosferyczne od kilku już dni nie pomagają nam w przygotowaniach do tego meczu. Opady deszczu sprawiły, że zmuszeni jesteśmy trenować na innych obiektach w Słupsku i poza nim. Wczoraj trenowaliśmy na stadionie 650-lecia, w środę zaś trening odbędzie się we Włynkówku. Wszystko po to aby płyta główna na Zielonej była gotowa na czwartek - mówi Krzysztof Muller, trener Gryfa. - Pomimo utrudnień w przygotowaniach do meczu morale w zespole są bardzo dobre, emocje powoli dają o sobie znać, jest w nas bardzo dużo pozytywnej energii. Wiadomo, że na taki mecz nie trzeba nikogo motywować. Do tego spotkania będziemy przygotowani tak dobrze jak to tylko możliwe i zrobimy wszystko co w naszej mocy aby znów sprawić niespodziankę i wygrać. Oczywiście wiemy z jakim przeciwnikiem będziemy się mierzyć. Naszą największą przewagą jest to że my możemy a Lech musi. Z każdą sekundą meczu przy wyniku 0:0 przewaga mentalna mojego zespołu będzie rosła. Każdy z nas czeka na ten mecz i nie możemy się go doczekać. Jest to święto dla klubu, dla miasta i jego mieszkańców. Mamy nadzieję, że będzie trwać jak najdłużej. ©©